Nr. 84. Lwów. — Wtorek dnia 14. Kwietnia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 10 centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Walerjana. Jutro: Anastazji. | Wschód słońca g. 5 m. 22, Zachód „ g. 6 m. 41 | Długość dnia g. 13 m. 19, Przybyło „ 5 minut | Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | *Adres Redakcji:* — Ulica Sykstuska L. 45. *Adres Administracji:* — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Ku wielkiej uciesze wszystkich pomysłowych pu..cystów zamknięcie kadencji odroczonem zostało o parę dni i nastąpi dopiero w przyszłą środę. Dzisiaj zaś obraduje komisja kolejowa Izby panów. Br. Bezecny przedkłada jej swoje sprawozdanie. Prawdopodobnie bez żadnych zmian komisja je przyjmie, jutro oddane zostanie ono do druku, a w piątek wejdzie na stół plenarnego posiedzenia naszej Izby lordów. Że uchwalony przez Izbę posłów projekt ugody z Towarzystwem kolei Północnej przyjęty zostanie przez Izbę panów, to nie ulega już żadnej wątpliwości.

Niemniej jednak, oddawałby się złudzeniom ten, ktoby mniemał, że tym sposobem sprawa kolei Północnej usunięta zostanie z porządku dziennego i przestanie już być instrumentem do jątrzenia umysłów prostaczych. Wyłuszczyliśmy już kiedyś powody, dla których fabrykanci politycznych kwasów nie zechcą pozbyć się tych drożdży, tak mozolnie i starannie przygotowanych. Ale charakterystyczny symptomat zapisać tu musimy. Podobnie jak u nas bałamutna prasa wmówiła w publiczność przekonanie, iż Eldorado zaświtałoby dla Galicji od dnia, w którymby kolej Północna przeszła na własność państwa, a w skutek tego obrzuciła błotem wszystkich tych mężów stanu, którzy na wiele lat przedtem w wywodach teoretycznych zapisali się do zastępu zwolenników inkameracji wszystkich kolei, w danym zaś wypadku przemawiali w Kole polskiem i głosowali za ugodą; podobnie też w wielu prowincjonalnych dziennikach zachodnich prowincyj austrjackich padają teraz ciosy na tych wszystkich członków opozycji, którzy przedtem oświadczali się, że są przeciw upaństwowieniu kolei Północnej, potem zaś w Izbie głosowali za wnioskiem Herbsta. Widać stąd, że i w tamtych prowincjach nie brak amatorów do mandatów poselskich, nie brak ludzi, którzyby chcieli wyprzeć teraźniejszych posłów i kosztem rozbudzenia namiętności ludowych zająć ich miejsce.

A te biedne koła wyborcze muszą tu i tam opłacać swym spokojem wzajemne zapasy wszelakich figurantów na drabince karjerowiczowskiej.

Przy jakiejś sposobności Goethe powiedział, że „lubi wojnę, ale gdzieś tam aż w Turcji“ — na krańcu świata. Za czasów Goethego końcem świata dla Europy były brzegi Bosforu; dziś dla niej tym końcem są stepy Turkiestańskie, więc powtarzając ów frazes niemieckiego poety — powtarzając go między wierszami we wszystkich artykułach dziennikarskich — zmienia cokolwiek jego brzmienie: lubię wojnę, ale gdzieś tam aż w środkowej Azji.

Tak, ze wszystkiego widać, że kapitalistyczna i przemysłowa Europa nietylko lubi wojnę, ale dziś nieodbicie jej potrzebuje. Widać to z gorliwości, z jaką wnet podchwytuje każde wojownicze słowo wyrzeczone nad Tamizą, czy nad Newą i z tego także, że natychmiast starannie tuszuje każdą pokojową pogłoskę, odmawia jej wszelkiego znaczenia, lub tłómaczy wybiegiem. W skutek tego motyw pokojowy brzmi coraz ciszej, jak echo milknące, a od Londynu aż do Wiednia orkiestra publicystyczna gra na instrumentach dętych głośną bojową fanfarę. Godne tu uwagi, że społeczeństwo polskie, ustawicznie oskarżane w Berlinie o chęć wzniecenia zawieruchy wojennej, nie bierze w tym koncercie żadnego udziału. Możeby *Nordd. Allg. Ztg.* zechciała na to zwrócić uwagę.

W roli sprawozdowcy notujemy w niniejszej rubryce wiadomości zarówno pokojowe, jak wojownicze.

W rozmowie z Thorntonem p. Giers nazwał bitwę nad Kuszką wypadkiem godnym ubolewania, a gabinet St. Jameski miał podobno zażądać, aby rząd rosyjski dał wyraz temu ubolewaniu przez odwołanie jen. Komarowa i cofnięcie wojsk na ich dawne pozycje. Ledwo ta wiadomość rozeszła się po Europie z Londynu, wnet na jej spotkanie inna z Petersburga wybiegła, że jeszcze w końcu lutego rosyjski minister wojny polecił jenerałowi Komarowowi jakimkolwiek sposobem doprowadzić do orężnego starcia z Afganami, a gdy stoczeniem zwycięzkiej bitwy nad Kuszką jen. Komarow uczynił zadość temu rozkazowi, car telegraficznie przesłał nagrody jemu i jego podwładnym, solidaryzując się przez to z akcją Komarowa, o którego odwołaniu nie może być zatem mowy. — Berlińska *Vossische Ztg.* umieściła wiadomość, wrzekomo otrzymaną z Londynu, że rząd niemiecki polecił posłowi swemu w Anglji, hrabiemu Münsterowi, nakłonić gabinet Gladstone'a do oddania sprawy z Rosją o afgańską granicę na sąd któregokolwiek neutralnego mocarstwa — ma się tu rozumieć Niemcy, — atoli wnet, dla osłabienia pokojowego znaczenia tej wieści, *Kreutz-Ztg.* zanotowała z Paryża, że w. ks. Mikołaj, będący tam na kuracji, przerwał ją i wraca do Petersburga, co uważają za wskazówkę, że położenie staje się bardzo poważne; taką samą wskazówką ma być i to, że królowa Wiktorja zamierza z kontynentu wrócić do Londynu (chociaż to nieprawda), a już zgoła groźnie brzmi paryski telegram *Nowej Pressy*, donoszący, że Rosja i Anglja równocześnie porobiły olbrzymie zakupna broni, lubo nie wiadomo, gdzie. — Między emirem afgańskim a lordem vice-królem Indji przyszło podobno do porozumienia co do akcji na przyszłość, lecz emir nie chce, aby angielskie wojska maszerowały na teatr wojny przez Afganistan. Znać boi się, żeby Anglicy, ochłonąwszy z zapału do wojny z Rosją, nie zatrzymali się w jego państwie na wypoczynek zbyt długi. Anglicy tedy zamierzają swe wojska wysyłać do Heratu drogą o wiele dłuższą, przez Beludżistan, aby jeno przekonać emira, że szczere żywią względem niego zamiary. Jeden angielski pułk, kwaterujący w Quettachu, otrzymał już podobno rozkaz wyruszyć do Heratu tą drogą, okrążający Afganistan.

Takie wiadomości przynoszą dzienniki wychodzące na kontynencie; a cała prasa angielska, stołeczna, i prowincjonalna, jednogłośnie wzywa do wojny. Do zdania *Timesu* i *Standardu*, które od początku za nią były, teraz się przyłączyły *Pall-Mall-Gazette*, *Daily News* i *Daily Telegraph*, a *Economist* dowodzi, że dla Rosji wojna znaczy tyle, co bankructwo i rewolucja, dla Anglji zaś będzie ona korzystną, bo obudzi ruch w przemyśle i handlu.

Perski dziennik *Fars* podaje następującą proklamacją, kursującą po Afganistanie.

„Do narodu Durbanów! (Afganów). Wiecie dobrze, że wasz zmarły emir, Szir-Ali, był szczerym przyjacielem Rosji i nawet Kalifowi Stambulskiemu radził starać się o przychylne względy cara. Gdy w r. 1879 Anglicy naszli Afganistan i emir musiał opuścić swą stolicę, to przez Turkiestan udał się do Petersburga i błagał cara o pomoc. Byłby ją otrzymał, ale śmierć go zaskoczyła. Wiecie także, że Turkmeni dobrowolnie poddali się Rosji, ponieważ wiedzieli, że jej nieskruszonej potędze wszystko uledz musi, a każdy naród, żyjący w jej granicach, cieszy się spokojem i pomyślnością, opieką ojcowską dobrotliwego cara. Już i w Persji odzywają się liczne głosy, błagające Ałłacha o połączenie tego kraju z Rosją. Nikt inny, tylko Ałłach to zrobił, że święty gród Samarkand, z jego meczetami i grobami świętych, znajduje się pod berłem potężnego cara. Zachowajcie zatem, Durbanowie, przyjaźń Rosjan, a unikajcie ich wrogów. Rychło nadejdzie chwila, w której wy z waszymi braćmi Turkmenami utworzycie jedną rodzinę pod opiekuńczemi skrzydłami rosyjskiego orła“.

Pewien wybitny austrjacki dyplomata tak się w tych dniach wyraził o zatargu anglo-rosyjskim:

— *La guerre est inèvitable, mais impossible* (wojna jest nieunikniona, ale niemożliwa).

A na ten dylemat, wobec którego znalazły się te mocarstwa, w równym stopniu pragnące wojny ze sobą, a przecież nie mogące jej stoczyć, wyborne światło rzuca następujący urywek z rozmowy ks. Wallji z ks. Dołgorukim:

— *Eh bien, la guerre?* (Więc wojna?) — rzucił następca tronu.

— *Au moins que vous nous donniez de l'argent et nous vous — une armée* (w takim razie, jeśli wy nam dacie pieniądze, a my wam armję) — odparł książę rosyjski.

Korespondencje.

Kraków 12. kwietnia.

(§) W naradzie prywatnej, jaka odbyła się wczoraj za inicjatywą hr. Artura Potockiego w sprawie ustawy o rybołostwie, wzięło udział 28 osób, przeważnie obywateli wiejskich i kilku profesorów Uniwersytetu, prawników, tudzież radca Wydziału krajowego p. Wereszczyński i radca sądu krajowego dr. Louis Wawel.

Hr. Artur Potocki powitał zgromadzonych serdecznemi słowy, a objaśniwszy cel zebrania, wezwał obecnych do wyboru przewodniczącego, na którego zaprosił radcę Wereszczyńskiego. Ten jednak wymówił się od wyboru, w skutek czego zgromadzenie jednomyślnie zaprosiło na prezesa p. Artura Potockiego.

Przewodniczący odczytał na wstępie program narady, który obejmował 6 punktów, dalej odczytał państwową ustawę z r. 1885, obejmującą jak wiadomo główne zasady prawa o rybołostwie, które uzupełnione być mają szczegółowemi ustawami krajowemi przez Sejmy krajowe uchwalić się mającemi, wreszcie odczytał Przewodniczący drukowany artykuł prof. dr. Nowickiego o „stanie stosunków rybackich i prawnych w Galicji“, mianowicie odczytał ustęp tegoż artykułu, traktujący o prawie rybołostwa na wodach bieżących.

Nastąpiła dyskusja nad przedstawionem przez przewodniczącego zasadniczem pytaniem: „Komu ma prawodawstwo krajowe przyznać prawo rybołowstwa na wodach bieżących?“

Wiadomo, że u nas w kraju prowadzi się na wodach bieżących t. z. dzikie rybołostwo, to znaczy, że ryby w rzekach są tak zwane *res nullius*, które kto chce zabiera: wiadomo, jakie skutki są owego gospodarstwa. Owoż ustawa państwowa z r. 1885 znosi dzikie rybołostwo i poleca uregulowanie tej gałęzi gospodarstwa Sejmowi krajowemu. Przed podjęciem sprawy przez nasz Sejm odbyć się ma w Wydziale krajowym ankieta w celu zebrania materjałów i sformułowania zasad, według jakich powyższa kwestja ma być załatwiona. Aby w tej mierze wystąpić w czasie obrad ankiety z pewnemi dokładnie już zestawionemi żądaniami, przedstawia Przewodniczący cały ich szereg, przedewszystkiem jednak chciałby mieć objawione zdanie co do następującego zasadniczego wniosku: Nie wchodząc tymczasowo w rozstrzygnięcie, kto jest uprawniony, i czy uprawnionych indemnizować, czy też przez czas jakiś wykonywać domniemane ich prawa na ich rachunek, przyjmuje się zasadę: „Rybołowstwo krajowe obejmuje kraj w swoje ręce“.

Nad tem pytaniem zasadniczem rozwinęła się obszerna dyskusja, w ciągu której objawiono trzy zdania: Jedni z obradujących opierali myśl, aby prawo rybołowstwa przekazane było krajowi, drudzy żądali, aby je przyznano dworom i gminom, inni wreszcie wnosili, aby krajowi tylko na rzekach spławnych przekazano rybołostwo. Po zamknięciu dyskusji większością głosów utrzymało się pierwsze przez Przewodniczącego poparte zdanie, aby kraj w swoje ręce przejął rybołostwo w Galicji. Do wniosku tego uczynił prof. Bobrzyński uzupełniający wniosek tej treści, że koszta wykonywania prawa rybołostwa pokrywa Wydział krajowy z ogólnych dochodów rybołostwa. Poprawkę tę przyjęło zgromadzenie jednomyślnie.

Przechodząc do dalszego punktu programu uchwaliło zgromadzenie oprócz powyżej przyjętej zasady podnieść na ankiecie lwowskiej następujące sprawy jako konieczne: 1) Podział wód na rewiry rybackie i określenie zasady do ich tworzenia. Jako zasadę uznano przytem, że rewir rybacki zawierać ma przestrzeń, dającą możność wylęgnięcia, wychowania i połowu ryb, z uwzględnieniem głównego gatunku ryb i ile możności w granicach powiatu. Podziału wód na rewiry rybackie dokona Wydział krajowy przez specjalny swój organ (inspektorat rybacki). 2) Utworzenie takiegoż inspektoratu rybackiego przy Wydziale krajowym. 3) Zaprowadzenie kart (certyfikatów) rybackich płatnych. 4) Tępienie zwierząt dla rybactwa szkodliwych. 5) Uporządkowanie stosunków na wodach między-państwowych, jak również na wodach między-krajowych. 6) Wydanie tablicy z malowanemi rybami krajowemi, z tekstem objaśniającym. 7) Konieczność zmiany ustawy wodnej z r. 1875 odnośnie do przepisów, które są dla rybołowstwa szkodliwe, a natomiast zaprowadzenie przepisów, któreby to gospodarstwo popierały.

Po przyjęciu powyższych siedmiu postulatów przez zgromadzenie, zarządził Przewodniczący wybór osób, któreby wskazać należało Wydziałowi krajowemu do zaproszenia na ankietę we Lwowie. Wybrani zostali: Hr. Artur Potocki, Aleksander Gostkowski, dr. Bobrzyński, dr. Zatorski, dr. Louis i dr. Nowicki.

Na tem zamknął Przewodniczący obrady, o których nie piszę obszerniej, aby listowi niniejszemu nie nadawać zbyt wielkich rozmiarów; wrócę jednak jeszcze raz do tej sprawy przed zebraniem się ankiety lwowskiej, aby niektóre ze spraw i zasad powyżej poruszonych omówić ze stanowiska prawnego.

Na zakończenie tego listu donoszę, że komitet przedwyborczy oddziału krakowskiego, mający kierować przyszłemi wyborami, odbył wczoraj pierwsze zebranie, na którem wybrano tymczasowym przewodniczącym p. Leona Chrzanowskiego, odkładając formalne ukonstytuowanie się komitetu do uzupełnienia przez wybór delegatów, do czego uczyniono już przedwstępne kroki, wezwawszy stosownie do regulaminu odpowiednią liczbę osób zaufania w celu utworzenia komitetów powiatowych i miast. Komunikat urzędowy o wczorajszem zebraniu ogłoszonym będzie zapewnie niebawem.

Również w komitecie krakowskiego Towarzystwa rolniczego odbyło się wczoraj zgromadzenie, na którem dokonano podziału członków na sekcje.

Wiedeń 11. kwietnia.

(X) Oświadczenia ministra Tiszy w komisji Sejmu węgierskiego potwierdzają w zupełności wczorajsze moje sprawozdanie o losach nowelli cłowej, a doniesienia *N. Fr. Presse* okazały się zupełną nieprawdą. Mianowicie dwa ustępy z oświadczenia p. Tiszy są rozstrzygające i ważne: „Poczynione doświadczenie i objawiające się usposobienie zostaną tymczasem wzięte pod rozwagę i rząd zastrzega sobie, stosownie do doświadczeń, projekt ustawy w tej samej, lub w zmienionej formie przedłożyć“. — Co do jakiegoś związku z Niemcami powiedział: „Pewna wymiana zdań w tej kwestji miała miejsce, nie było jednak wcale rokowań, a ze strony rządu węgierskiego nie zaszło nic takiego, coby stało na przeszkodzie ponownemu podjęciu wymiany zdań. Minister żywi również przekonanie, że państwa środkowo-europejskie mogą się tylko wtedy obronić przed amerykańskiem zbożem, jeżeli sobie nawzajem swoich ekonomicznych stosunków nie będą wikłać; lecz nader mało jest w tej mierze widoków“. — Mowa tu zatem nie o związku z Niemcami, ale o porozumieniu w ogóle środkowo-europejskich państw, atoli bez nadziei skutku. Dla wyczerpania przedmiotu warto przytoczyć uzasadnione komentarze *Pester Lloyda:*

Rząd węgierski nie miał powodu załatwienia nowelli forsować, gdyż cła przemysłowe nie mają dla Węgier żadnej wartości, a rolnicze, dopóki trwa traktat rumuński, nader problematyczną. Mimo to rząd węgierski, gdy raz zajął stanowisko retorzji, starał się, żeby tymczasowo cła rolnicze przynajmniej przeprowadzić, na co rząd austrjacki przystać nie mógł. Więc nie pozostało nic innego, jak sprawę do jesieni odroczyć. Nim ona jednak znowu będzie mogła przyjść na porządek obrad — wybory, konstytuowanie nowej Izby w Wiedniu, debata adresowa, delegacje — mniej więcej rok będzie się miał ku schyłkowi. Tymczasem i w Peszcie i w Wiedniu zapatrywania się wyjaśnią, umysły się uspokoją. Będą już wtedy fakta, — które następstwa oddziaływania podwyższeń ceł w Niemczech i we Francji wyraźniej przedstawią, niż by to najsubtelniejsze rozumowania uczynić mogły. Dla uchwał, które wtedy będą miały zapaść, uzyskaną zostanie tym sposobem stała i pewna podstawa.

Wiener Allg. Ztg. zamieściła rzekomy głos z Galicji w sprawie wyborów, mianowicie domagający się kompromisu z Rusinami. Nie mam tu zamiaru kwestji ruskiej rozbierać, a tem mniej załatwień proponować, lecz chcę tylko na niektóre uwagi tego „głosu z Galicji“ odpowiedzieć. Żąda on, żeby Polacy koncedowali Rusinom odpowiednią ilość mandatów, pod warunkiem, żeby Rusini tworzyli osobny klub, ale w stosunku afiljacji do Koła polskiego zostający. Jest to zapatrywanie zasadniczo mylne. Polacy nie mogą nic koncedować, bo to nie od nich zależy, ludność, wyborcy, rozstrzygają.

Polacy byli zawsze i są gotowi popierać kandydatów Rusinów, byle to byli ludzie, o których nie byłoby wątpliwości, że pójdą ręka w rękę z Kołem polskiem, a nie pójdą z centralistami. Powiada ów głos, że Polakom brakło odwagi i politycznego sprytu, gdyż inaczej byliby już dawno sprawę ruską z widowni usunęli. Jest to na wskróś błędne zdanie. Sprawy ruskiej, t. j. Rusi, szczerej, czystej, unickiej, a według dziejów i stosunków danych Polakom bratniej i zarówno z Polakami przez Rosję prześladowanej; Polacy nie mają ani ochoty, ani potrzeby z widowni usuwać, ani od nich zależeć to może. Polakom nic nie szkodzi istnienie Rusi prawdziwej, a jeżeli kwestja ruska staje się tylko od wielu lat sojuszniczką wrogów Galicji, centralistów, którzy przeciw Polakom ją wyzyskują, a rzekomi posłowie ruscy nie wstydzą się pomagać im; to jest to tylko dowodem, że tej z centralistami przeciw Polakom wiążącej się Rusi nie o Ruś idzie. Głos ów żąda zbliżenia się nawzajem. Polacy może nietylko zbliżyć się chcieli i chcą, ale wspólnie, solidarnie pracować, lecz nie było do kogo się zbliżyć. Do tych, którzy Ruś zdradzają i zapomocą schyzmy chcą ją na Rosję przerobić, do tych zbliżyć się nie mogą; ci zaś na odwrót uważają młodorusinów za samozwań-

---

UDZIAŁ CESARSKIEGO DOMU

w uroczystościach wielkiego tygodnia

w Wiedniu.

(*Ng*) Podobnie jak prawie wszystkie stolice europejskie, tak też i Wiedeń nie miewa już teraz podczas Wielkiego tygodnia tego poważnego i uroczystego wyrazu, któryby dawał do poznania, że ludność zamieszkująca te mury rozpamiętywa najwyższe tajemnice Odkupienia. Masz przed sobą ten sam co zawsze ruch, tę samą wielkomiejską wrzawę, te same troski i zachody o chleb powszedni, to samo uganianie się za zyskiem. Dopiero gdy słońce zgaśnie na krańcach horyzontu i noc zacznie rozpościerać wieczorne mroki, spostrzegasz, że jakiś wyjątkowy interes ożywia mieszkańców i sprowadza ich do ognisk estetycznego i umysłowego życia. Wiedeń utracił dawne ćwiczenia pobożne Wielkiego tygodnia, a zastąpił je produkcjami muzykalnemi i koncertami, których celem jest odtwarzać wielkie dzieła mistrzów chrześciańskich, takich jak Bach, Händel, Haydn, Beethowen i innych dawniejszych. Znamienitsze kościoły, konserwatorja i sale koncertowe brzmią dźwiękami wspaniałej harmonji, która zachwyca i podnosi dusze, ale podnosi, niestety, nie w tem znaczeniu, jak tego wymaga duch chrystjanizmu.

Kto wsłuchał się w Polsce w rzewne, majestatyczne pienia „Gorzkich Żalów,“ kto ulegał wpływom potężnej poezji ludowego nabożeństwa, ten nie będzie smakował w koncertach wielkotygodniowych, które się zakorzeniły w Wiedniu, jako wspomnienie minionej pobożności przy grobie Chrystusa Pana.

Jest powód mniemać, że i to słabe echo dawnych czasów zamilknie niedługo, albowiem w tutejszem muzykalnem Towarzystwie daje się czuć coraz większy brak ochoty do bezpłatnego uczestniczenia w tych „koncertach duchownych,“ a kościołowi zbywa na funduszach potrzebnych w tej mierze. Wielki tydzień wiedeński przedstawia się wówczas w szarych zupełnie szatach pospolitej codzienności. Czy będzie to lepiej, czy gorzej, nie ośmielam się rozstrzygać.

Wszelako piękna stolica Habsburskiej monarchji potrafiła uratować z nowożytnego rozbicia to, co gdzieindziej zaginęło bez śladu, zdołała ocalić obyczaj piękny, chwalebny i wysoce chrześciański, który działając dobroczynnie na serce ludzkie, zasługuje na ogólne uznanie. Chcę mówić o udziale cesarskiego Dworu w uroczystościach kościelnych Wielkiego tygodnia. W Wielki Czwartek Najj. Państwo, naśladując przykład Boskiego Mistrza, umywają nogi ubogim *); w Wielki Piątek uczestniczą w obrzędach adoracji Krzyża Chrystusowego, a w Wielką Sobotę podzielają publicznie radość narodu z powodu Zmartwychwstania Pańskiego. W jaki sposób ten udział się odbywa, pośród jakich ceremonij i w obecności jakich dostojników świeckich i duchownych ma miejsce, to wszystko opisują szczegółowo dzienniki stolicy; ale co jest mniej znanem i co dopiero po należytem wtajemniczeniu się w życie miejscowe ocenić się daje, to wpływ głęboki i dobroczynny monarszego przykładu na moralne i polityczne usposobienie ludności.

Gdzie duch dynastyczny tak potężnie zakorzeniony jak w Austji, tam naród interesuje się mocno wszelkiemi szczegółami życia monarszej rodziny, ale ceni ponad wszystko domowe i religijne cnoty. Wprawdzie tłumnie i chętnie pospiesza na uroczystości publiczne, w których z całą okazałością występuje majestat cesarskiego domu, jednakże najsympatyczniejszemi i najzrozumialszemi mu są te, które się rozwijają na tle religijnego życia. Takiemi są uroczystości Wielkiego Tygodnia, kiedy para cesarska przystępuje dla spełnienia obowiązków wiary, otoczona domem Następcy tronu, arcyksiążętami i arcyksiężniczkami, w obec dygnitarzy Kościoła i państwa, przedstawicieli dworów zagranicznych, tajnych radzców, szambelanów, generalicji wojskowej, wśród przepychu, bogactwa i świetności, jakiemi kraj otacza Monarchę dla podniesienia jego powagi.

Właściwie jedna tylko Rezurekcja odbywa się pod otwartem niebem pośród stotysięcznej rzeszy zgromadzonego ludu. Tutaj dopiero można zrozumieć po niezmiernym entuzjazmie, czem jest idea monarchiczna dla Austrji. Miasto wielkie, miljonowe, obojętne dotąd na pobudki chrześcijańskich wspomnień, budzi się nagle na głos dzwonów zamkowych, zwiastujących chwilę Zmartwychwstania, i wylega na ulice. Jakby na zaklęcie czarodziejskie, w jednem mgnieniu oka, tłumy zalewają place i ulice, ustaje ruch powozów i wszelkich komunikacji, występuje wojsko dla utrzymania porządku. Gród stołeczny błękitnego Dunaju przywdziewa szatę radośną, świąteczną, wre wszędzie wesołość, gwar, życie. Każdy chce widzieć cesarza, cesarzową, cesarzewicza, a gdy to jest niemożebnem, czuje się szczęśliwym, gdy koło niego przeleciał jaki powóz galowy, przemaszerował oddział gwardzistów lub jaki inny ułamek cesarskiej świetności. I gdzież indziej, przy jakiej innej sposobności, przedstawia się korzystniej dobroczynne przymierze państwa i Kościoła?

Ale wróćmy do Wielkiego Czwartku; tam spotykamy widok mniej okazały, ale nierównie jeszcze wyżej nastrajający ducha. Cesarz umywa nogi dwunastu starcom, cesarzowa dwunastu starym niewiastom. Tego rodzaju zaszczytu doznają tylko osoby nieposzlakowanego życia i bardzo podeszłego wieku. Są to mężczyźni i kobiety, liczące około sto lat wieku, które przedstawiają wspólnie, jak to zwyczajnie bywa, około 2.000 lat. Okryci szatami średniowiecznych pielgrzymów, słuchają oni najprzód uroczystego nabożeństwa w kaplicy zamkowej, potem siadają do wspaniale zastawionego stołu, przy którym usługują Najj. Państwo wraz z cesarzewiczem i arcyksiążętami. Następnie ma miejsce wzniosły obrzęd umywania nóg, poczem każdy starzec i każda staruszka otrzymuje 30 srebrnych monet, dostaje piękny koszyk, do którego się wkładają resztki niespożytego objadu i powraca do domu w powozie cesarskim.

Wystawmy sobie, jaką radość sprawia rodzinie powrót pielgrzyma lub pielgrzymki z cesarskiego pałacu. Niezmierny zaszczyt spływał na skromnego kupca lub rzemieślnika. Przed sędziwą postacią jego ojca lub dziada upokorzył się władzca wielkiego kraju, cząc w jego osobie piękność i wielkość Chrystjanizmu! Ale nie ta jedna tylko rodzina czuje się uszczęśliwiona: wszyscy krewni, wszyscy znajomi i przyjaciele biegną powitać, uściskać stuletniego starca, cała okolica oblega dom, roje dzieci cisną się do drzwi i okien, aby się nasycić widokiem cesarskiego pielgrzyma, nacieszyć się jego szczęściem, wypytać się o najdrobniejsze szczegóły wielkiego zdarzenia. Już sama sędziwa starość budzi w ludzkich sercach uczucie uszanowania, cóż dopiero, gdy jest ona opromieniona blaskiem wysokiego zaszczytu już na progu śmierci, jakby w nagrodę długiego cnotliwego życia. Więc pamięć takiego wypadku nie gaśnie zaraz, owszem żyje długo między ludźmi, przechodząc od pokolenia do pokolenia i dając materją do licznych legend, które matki opowiadają małym dziatkom i niecą w ich sercach uczucie przywiązania i wdzięczności dla dostojnej Rodziny, co stare obyczaje umie cenić i pielęgnować w ich chrześciańskiej piękności i prostocie.

Wiadomo, jak oględną troskliwość okazywali zawsze monarchowie Austrji o zachowanie chrześciańskich tradycyj swego domu. Tylko ten wysoki przymiot objaśnia, dla czego wbrew dążnościom wieku wielkoczwartkowe umywanie nóg, zachowane obecnie zaledwie w sferach wyższego katolickiego kleru, utrzymało się na dworze cesarza Austrji. Ta wierność dla rodzinnego obyczaju jest źródłem wielorakiego błogosławieństwa Bożego. Tak, naprzykład, ci starcy, uczczeni i obdarowani rękami cesarskiemi, są, dopóki żyją, najgorliwszymi apostołami idei monarchicznej. Nawet po ich śmierci, jakieśmy to wspomnieli, uczucie wdzięczności i uwielbienia nie przestaje ogrzewać serca i wyobraźni dalekich potomków. Podobneż objawy publicznego uznania towarzyszą i wszystkim innym chrześciańskim zwyczajom, wiernie zachowanym na wiedeńskim dworze. Postępując tak, cesarska Rodzina czyni tylko zadość obowiązkom domowym i religijnej potrzebie serca, nie oglądając się bynajmniej na to, czy jej zachowanie się podoba lub nie podoba komu, lub czy przynosi polityczne owoce. Właśnie ta niezależność, ta czystość zamiarów, to nie oglądanie się na efekt i na względy ludzkie nadaje wysoką moralną wartość temu aktowi.

Trudno zakrywać przed sobą potęgę sił przeczących, które działają w łonie austro-węgierskiej Monarchji, ale z drugiej strony grzechem byłoby nie chcieć widzieć, jak ponad zawieruchą krzyżujących się wzajem lub walczących z sobą dążeń i interesów panuje jeszcze potężniejszy pierwiastek jedności i pokoju, który prądy i kierunki przeciwne sprowadza do wyższej syntezy, do moralnej harmonji. Jest to Kościół katolicki, który wszystko i wszystkich obejmuje nadprzyrodzoną miłością; a następnie przykład monarszego Domu, na widok którego rad nie rad zamilknąć musi duch przeczenia i niezgody. Czemże byłaby Austrja bez Kościoła? czemże byłaby bez katolickiej Dynastji?....

---

*) W tym roku Cesarzowa nie była w Wiedniu.

ców i nie ufają im. Z kim mają się Polacy układać, gdy przeważnie rządzą Rusinami ci, którzy jawnie głoszą, że Rusinami pozostać nie chcą, ale schyzmatykami i Rosjanami.

Być może, że nowi arcypasterze zdołają pomału usunąć zgubne i antiruskie wpływy, że Rusini staną zgodnie i jasno, tak że będzie się z kim układać. Dzisiaj to nie tylko trudno, ale jeszcze nader niebezpiecznie, nie tyle dla Polaków ile dla państwa. Ale i dzisiaj, niech tylko wystąpią ludzie godni zaufania, a mogą być pewni poparcia. Jeżeli się zdeklarują przytem Rusinami, to będzie jedna zaleta więcej. Muszą jednak przysięgać na chorągiew jedności kraju, wierności Kościołowi, zgody wewnętrznej, a solidarności w obec nieprzyjaciół, w obec opozycji w Wiedniu. Dajże Boże takich Rusinów jak najwięcej, a poznają oni z pewnością, że żadne słuszne narodowościowe ich żądania ze strony Polaków na opór nie napotka. Autor głosu niechaj postawi ludzi, kandydatów — czuły frazes żadnych trudności jeszcze nigdy nie załatwił. Ludzi i faktów trzeba.

Paryż 8. kwietnia.

(Ł) Sprawa Van-Zandtowska przybrała niespodzianie takie rozmiary, że muszę się raz jeszcze nią zająć i wam o niej zdać relację.

Wszystko tu w tym Paryżu — gdzie krew w żyłach krąży gorętsza niż gdziekolwiekindziej — zmienia się w źródło zaprzątnień, które, choć nieraz tryska sobie mętne i nic nie znaczące, ściąga jednak tłumy, roznamiętnia, budzi hałas wcale nieodpowiedni.

Sądziłby kto, że zapomnienie się aktorki trzeba zaliczyć do tych drobnych skandalików, których tu tak wiele i które najczęściej homerycznym śmiechem wstrząsają chętną do bawienia się niemi publiczność. Pewnie innym razem nie myliłby się, ale teraz rzecz się ma inaczej, a dlaczego? bo skandal tyczy się cudzoziemki, popartej, na dobitek, przez dyrektora, także obcego, należącego do znienawidzonych *rastaquouères*, którego przedtem już nie lubiono, bo jest dyrektorem subwencjonowanego teatru, gdzie dostał się tylko dzięki protekcji wszechpotężnej Rotszylda.

Nieestetyczne zachowanie się panny Van-Zandt, zmieniło się więc w tych okolicznościach na niedarowaną obrazę, przybrać musiało pozory wyzywania publiczności, jej lekceważenia przez dyrektora i co za tem idzie oburzyło wszystkich. Dzienniki zaczęły miotać na pana Carvalho piorunne słowa — studenci urządzili manifestację podczas przedstawienia *Lakmé*, w której występowała panna Van-Zandt w komicznej operze. Daremnie dyrektor udał się pod protekcję policji. To jeszcze pogorszyło sprawę.

Przed paru dniami tłumy zebrały się o godzinie siódmej około opery, dobijając się o miejsca, a gdy pokazało się, że wszystkie rozebrane, chciały szturmem wziąć teatr, poczęły się cisnąć do wejść i popychać się naprzód, wśród okrzyków i nawoływań. Ledwo udało się policji wstrzymać tę falę ludzi i powozom zachować wolny przystęp. Przez cały ciąg przedstawienia zbiegowisko się wzmagało, śpiewano wyuzdane pieśni, akompanjując świstaniem i wrzeszcząc: *à l'eau Van-Zandt!*

Tymczasem w teatrze za każdą arją szalała burza oklasków, głuszonych kilkunastu tylko świstawkami. Wywoływano śpiewaczkę, która przelękła, drżąca, ledwo zdolna była dokończyć przedstawienia — poczem tragicznie padła w objęcia pana Leo Delibes zalana łzami, oświadczając, że porzuca operę. Dymisja została przez pana Carvalho przyjęta. Pozostawało wydostać się z teatru. Ciągle jeszcze grzmiał ryk rozhukanych tłumów. Musiano uciec się do środków ostrożności, jakby wymykająca się aktorka była znakomitością polityczną, skompromitowaną w rewolucyjnym huraganie, grożącym jej życiu. Skromny fiakier jednakże uwiózł całą i zdrową, a namiętnie zajęcie znalazło odpływ w strugach atramentu, rozlewając się po wszystkich pismach w formie listów, obelg, protestacyj i krzyków na pana Carvalho. Oświadczono, że pannie Van-Zandt możnaby przebaczyć, że nie do niej zwracało się oburzenie, ale ku temu, który ją proteguje. Następowała cała litania wcale niesłodkich słówek. I w ten sposób dano folgę niechęci od dawna w sercach żywionej.

Oto czem się tu zabawiamy!

Europa sądzi, że jedynie umysł nasz trawi oczekiwanie, a oczy natężenie, z którym wyglądamy wieści z teatru wojny, z dalekiej, nieznanej krainy — kędy francuski żołnierz krew swoją przelewa i zkąd dochodzą raz po raz głuche echa zwycięztw, okupionych zbyt drogo, lub klęsk zapieczętowanych poświęceniem wołającem o litość... Ale posiłki zostały zawotowane — czegoż chcieć więcej? Spokojnie powracamy do zajęć i rozrywek codziennych.

Elektryczna wystawa trwa ciągle, nastąpiwszy po rolniczo-przemysłowej, oczekujemy niecierpliwie otwarcia Salonu i wyścigów wiosennych — teatry nie przestają wabić nowościami.

W *Gaité* dawano *Myrtille*. Wcale udatną ozdobił ją muzyką twórca *Jeanne*, *Jeannette*, *et Jeanneton*, pan *Lacome* — i sam jeden przyczynił się do wybawienia *Myrtille*, której byłaby się z pewnością noga powinęła, bo bez jego muzyki nie miałaby wartości.

Temu dwadzieścia lat, panowie Erckmann-Chatrian napisali byli małe arcydzieło, prostą opowieść o cygance, którą wychowują poczciwi ludzie, kochają, pieszczą, jak własne dziecko. Ale cyganka ucieka, niby ptak więziony w klatce i znika na zawsze...

Z tej nowelki, obejmującej zaledwo kilka kartek, autorowie usiłowali stworzyć trzyaktową sztukę.

Naturalnie *Myrtille* straciła na tem ogromnie.

W teatrze *l'Ambigu* grano pięcio-aktowy dramat pana Gastona Hirsch, pod tytułem *La Grève*. Akcja przeniesiona do Anglji. Sztuka została dobrze przyjętą, należy zresztą do tego, co nazywamy *de l'actualité* — powieściopisarze obierają także ów temat niewyczerpany, przejmujący smutkiem, a tak zajmujący, jako *question du jour*.

Zoli *Germinal* jest to pendant do powieści *l' Assommoir*, tylko że tam autor malował życie robotników paryskich, w Germinal odtwarza zaś dzieje pracujących w kopalniach węgla. Nic bardziej smutnego. Siła obrazowania taka sama, plastyka olbrzymia.

Czytając tę powieść, przychodzą na pamięć własne jego słowa. Było to w początkach jego pracy. Walczył z krytyką, wyszydzany, odtrącany. *„Je les forcerai bien, de ne pas passer outre!"* I w rzeczy samej zmusił, że się z nim liczyć trzeba.

Ale jeśli chcemy spojrzeć w głąb tych czarnych czeluści, trzeba poddać się przykrej konieczności niejednej. Pył węgla brucze. — Biorąc do ręki *Germinal*, z góry sobie powiedzmy, że spotkamy się z obrazami i określeniami, a nawet z wyrazami, które delikatny gust i wytworność urażą. Przywykliśmy do rękawiczek, do nie widzenia wielu rzeczy, które brutalnie, bez oszczędzania naszych nawyknień, stawia autor przed oczy. W jego wyobrażeniu książka byłaby niekompletną bez tych scen i obrazów — ale o ileż więcej stałaby się estetyczną, przystępniejszą dla ogółu.

Gdyby znalazł się ktoś, co podjąłby się wydania Zoli w formie *épurée* — odrzucił wstrętne, zostawiając tylko prawdziwie piękne prawdą swą karty — jak zrobiono z Szekspirem gdy wykreślono z nowszych wydań zanadto rażące wyrazy — byłyby to opowieści pełne zajęcia i nie straciłyby nic zgoła. Nie wszystkie dałyby się przerobić w ten sposób, ale część największa i najlepsza z nich, mogłyby być tak przerobione. *L' Assommoir*, *Conquête de Plassans*, *Une Page d' Amour*, *Son Excellence Eugène Rougon*, na przykład...

Wracam do *Germinal*. Opisy zmowy robotników — nihilisty Souvarina — wnętrza kopalni — zagrzebania w niej żywcem paru robotników podczas zapadnięcia się szybów — konia, spuszczonego od lat kilkunastu do tych ciemnych podziemi (jestto obrazek pełen poezji) — bogatych państwa Hennebeau i śniadania u nich, — charakteryzują talent autora, są wyborne, pełne prawdy i siły. „A dążność jaka?" spyta niejeden. Myśl przewodnia streszcza się w tytule. *Germinal*, nazwa miesiąca, w którym wszystko budzi się do życia, kiełkuje — i w kilkunastu wierszach, umieszczonych u końca.

Główny przywódca zmowy Stefan, gdy towarzysze zgnieceni nędzą, i nią zwalczeni, powrócili pod ziemię — aby zarobić na życie — oddala się smutny z kopalni i dąży ku Paryżowi, przez ogromne, wiosennem słońcem oblane pola. I gdy tak idzie, zdaje mu się, że pod skibą, którą depcze ciężką stopą, słyszy głuche uderzenia oskardów zamkniętych we wnętrzu ziemi biedaków. Na około kiełkują zboża, świat cały budzi się do życia, rosną drzewa, trawa spieszy z czarnej skiby ku niebu — więc w jego wyobraźni i ten tłum robotników w łonie ziemi zamknięty i pracujący, to jakby siew przyszłości. Kiedyś, jak nasienie w głąb wrzucone, powstaną oni tłumnie, rozsadzą glob ziemski i staną mściwą czarną armią do boju. Zwolna uderzenia ich dłoni w wnętrznościach świata zbudzą siły uspione — a gdy dni się dopełnią stanie się, że i dla nich zabłyśnie wiosna i wydzwoni na zegarze wieczności *Germinalu* godzina.

Galicyjski Bank kredytowy.

Uzupełniamy dziś wzmiankę o walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów galic. banku kredytowego, odbytem w sobotę.

Rada zawiadowcza przedłożyła walnemu zgromadzeniu sprawozdanie z czynności banku, które w streszczeniu opiewa:

Rok 1884, a dwunasty istnienia banku, należał do najmniej pomyślnych. Upadek banku włościańskiego oddziałał niekorzystnie na zaufanie publiczne, a wskutek nagłego wycofania znacznej części gotówki złożonej w banku kredytowym, musiano interes do pewnego stopnia ograniczyć, co tem trudniejszem było do przeprowadzenia, że rok ubiegły, niepomyślny dla rolników, nie pozwalał na cofanie kredytu klijenteli banku. Z tych trudności wyszedł bank zwycięzko: poważna klientela banku znalazła w każdej chwili wymagany kredyt, z drugiej strony zaś zobowiązania banku znacznie zmniejszone zostały.

Działalność zakładu pozostała w dawnym zakresie: eskont weksli, konwersja wysoko oprocentowanych długów hipotecznych, pożyczki na zastawy; w każdym z tych działów stan interesu pozostał normalnym, jedynie w dziale lokacyjnym doznał znacznego zmniejszenia. Eksploatacja wosku ziemnego w Borysławiu rozwija się pomyślnie, a przewyżka czystego zysku wystarcza na znaczne oprocentowanie zaangażowanego w tem przedsiębiorstwie kapitału. Układy co do rozszerzenia dotychczasowej spółki borysławskiej są w pełnym toku: przez odstąpienie znacznej części udziałów banku wejdą do interesu nowi spólnicy. Rada zawiadowcza ma nadzieję, że wkrótce stosunek banku do kopalni borysławskiej rozwiązanym będzie, a przedsiębiorstwo eksploatacji wosku ziemnego jako samoistne ukonstutuowanem zostanie.

Co do podziału zysku, rada zawiadowcza proponuje wypłacenie ogólnej dywidendy po 15 złotych od akcji.

Sprawozdanie powyższe, przez p. dyr. Simona przedstawione przyjęto do wiadomości.

Rozdział czystego zysku przedstawia się następująco:

Nadwyżka zysku wynosi . . .	160.195 zł. 84 ct.
Potrąciwszy 5 % od kapitału za kupon styczniowy	50.000 zł. — ct.
i przeniesienia zysku z r. 1883	75.435 zł. 39 ct.
pozostaje do rozdziału .	34.760 zł. 45 ct.
Z tego 10 % na dotację funduszu rezerwowego . . .	3.476 zł. 05 ct.
a z pozostałych	31.284 zł. 40 ct.
wypłacone będzie 10 % tantjemy dla rady zawiadowczej .	3.128 zł. 44 ct.
5 % tantjemy dla rady wykonawczej	1.564 zł. 22 ct.
5 % tantjemy dla urzędników .	1.564 zł. 22 ct.
Z pozostających	25.027 zł. 52 ct.
z doliczeniem przeniesionego zysku z r. 1883 t. j. . . .	75.435 zł. 39 ct.
razem .	100.462 zł. 91 ct,
wyznacza się superdywidendę po 5 zł. od 5.000 akcyj t. j. .	25.000 zł. — ct.
resztę zaś	75.462 zł. 91 ct.

przenosi się na rok 1885.

Proponowana superdywidenda 5 zł. z wypłaconymi w styczniu 10 zł. przedstawia roczny dochód od akcyj po 7½ od sta.

Zamknięcie rachunków wykazuje obrót ogólny: w dziale wekslowym 6,891.750 zł., asygnat kasowych 313.000 złot., wkładek książeczkowych 2,972.216 zł., zaliczek na zastawy 1,110.614 złot., przekazów 1,026.743 zł., w efektach 4,536.500 zł., dłużnicy i wierzyciele 31,512.499 zł., wreszcie cały obrót kasowy 47,785.032 zł.

MAŁY FELJETON.

Raval-Pindi.

Raval-Pindi, którego nazwa tylekrotnie została przez wszystkie dzienniki w ostatnich dniach przytoczoną, należy do najruchliwszych miast w angielskich Indjach. Położone u południowego stoku Himalajów, ma ono nadzwyczaj korzystne stosunki klimatyczne i irygacyjne. Deszcze pojawiają się tu tylko w miesiącu styczniu i marcu jako też ze schyłkiem lipca, a początkiem sierpnia. Ludność tego miasta w ciągu ostatnich piętnastu lat podwoiła się. W r. 1868 miało Raval-Pindi 28.568 dusz, w r. 1882 liczono już 52.975. Raval-Pindi było pierwotnie tylko obozowiskiem angielskiem założonem na gruzach starożytnego miasta powstałego równocześnie z Rzymem, a zwanego Gadżipur.

Jednakże już za czasów Aksandra Wielkiego przeniósł się cały ruch do poblizkiego miasta Taxia, która też wkrótce zasłynęło z olbrzymich bogactw. Natomiast Gadżipur poczęło odtąd coraz szybszym krokiem spieszyć, do upadku, aż wreszcie opustoszałe, zatarło w sobie wszelkie ślady dawnej wielkości.

W pobliżu Raval-Pindi stoczono w rozmaitych czasach wiele bitew...

To miasto oddalone jest o sześć dni drogi od Hindusu; pomiędzy niem a tą rzeką wznosi się odłam łańcucha wysokich gór poprzeżynanych zaledwie kilku przesmykami. Najważniejszy z nich nazywa się Magala. W pobliżu teraźniejszej stacji kolejowej Hassan Abdul urządzili Anglicy obozowisko i obrali tę okolicę ponownie na teren manewrów; samo Raval-Pindi ma załogę składającą się z 4.652 ludzi, przeważnie europejczyków. Skutkiem zbiegu sieci kolejowej stanowi dziś Raval-Pindi najważniejszy punkt graniczny. Jest ono równie ważne ze względów handlowych. Znajduje się tu słynny targ na konie a także rządowa angielska stadnina, która zaopatruje w nie całą jazdę indyjską. Zakupno tych zwierząt odbywa się raz do roku mianowicie z końcem marca lub początkiem kwietnia. Zeszłego roku dostawiono na jarmark 2451 koni z których 887 otrzymywało premje rządowe.

Dzięki więc tym dwu ważnym czynnikom mianowicie: strategicznemu położeniu i stosunkom handlowym odżyła w Raval-Pindi wielkość dawnego Gadżypuru.

KRONIKA.

Marszałek krajowy Dr. Mikołaj Zyblikiewicz wyjeżdża jutro do Wiednia celem wzięcia udziału w obradach Izby panów Rady państwa.

Z tego też powodu p. Marszałek nie będzie mógł być obecnym przy uroczystem otwarciu nowo założonej szkoły rolniczej w Jagielnicy, dnia 16 kwietnia b. r.

Arcyksiążę Karol Ludwik polecił wyrazić swoje współczucie radcy dworu i jeneralnemu dyrektorowi drowi Sochorowi de Friedrichsthal z powodu zgonu jego małżonki.

† Juljusz Tarnawa Malczewski, porucznik 4-go pułku wojsk polskich, zmarł dnia 10. b. m. w 83 roku życia. Z powodu zgonu tego weterana otrzymujemy następujące pismo p. Walerjana Podlewskiego z prośbą o ogłoszenie.

Szanowni Koledzy! Coraz więcej uszczupla się nasze grono; dnia 10. kwietnia opuścił nas Juljusz Malczewski oficer 4-go pułku piechoty, ozdobiony krzyżem „virtuti militari", jeden z nawaleczniejszych bojowników w wojnie o niepodległość w roku 1831. Gdybym nie był przykuty do łoża ciężką słabością, wypowiedziałbym nad grobem słowa czci, oddając hołd waleczności żołnierza, a zacności charakteru obywatela kraju, do Was zacni Weterani zwracam się z prośbą, złóżcie osobiście ten wieniec na grobie zasłużonemu koledze, a mnie pozwólcie skreślić te kilka wierszy, dla uczczenia pamięci Juljusza Malczewskiego — a składając jego zwłoki do tej ziemi, którą on tak kochał, wyrazić życzenie, aby mu była lekką.

Cześć ś. p. Juljuszowi.

Walerjan Podlewski.

Z tarnopolskiego zaś piszą do nas:

(Uf) Smutną wiadomość przyniósł nam dzisiaj telegram. Tej nocy zgasł jeden z ostatnich już weteranów Juljusz Malczewski.

Był to żołnierz z czasów Wielkiego księcia Konstantego, odbył jako oficer w szeregach wojsk polskich kampanje przeciw Turkom w latach 1828 i 1829, później walczył w r. 1830 i 1831 w wojnie o niepodległość naszą.

Zaszczycony pochwałami i orderami za swoją odwagę, osiadł w złoczowskiem w majątku rodzinnym i tam do późnego wieku oddawał się gospodarstwu rolnemu, szanowany przez sąsiadów i włościan swoich.

Wiadomość ta wywrze u nas pożałowanie za tym zacnym mężem, bo znany był wszystkim i skoligacony z wielu tutejszemi rodzinami.

W późnym już wieku oddawszy majątek swój dzieciom zamieszkał we Lwowie, gdzie życie zakończył.

Przeżył przeszło lat 80, do ostatka zachowując miłość do tej ziemi, za którą walczyć umiał — zachowując czerstwość umysłu, która się potęgowała gdy mówił o sprawach krajowych — a jakby młodzieńczą przybierał postać, na wspomnienie przebytych walk, odbytych bitew — natenczas podnosiła się ta wspaniała, prawdziwie żołnierska postać, aby nam wskazać jacy byli ci ludzie, co tak odważnie za niepodległość naszą władali orężem.

Żywot ten zasłużył na obszerniejszy opis, który niezawodnie nastąpi, dzisiaj tylko ta tymczasowa wzmianka dla znajomych i przyjaciół.

Ks. Teodor Telakowski, były nauczyciel szkoły św. Anny, przeniesiony obecnie w charakterze gr. kat. proboszcza do Buczacza, został dnia 10. b. m. uroczyście przez gremium nauczycieli i uczniów pożegnany. Owacja ta była najlepszym dowodem, że ks. Telakowski potrafił sobie pozyskać serca uczniów i kolegów, gdyż jedni, jak drudzy z równym żegnali go żalem.

Uroczystość rozpoczęła się pożegnalną mową, wygłoszoną przez jednego z nauczycieli, poczem deklamował jeden z uczniów, wreszcie zaś nastąpiły śpiewy, wykonane przez wszystkich zgromadzonych w języku polskim i ruskim. Na pożegnanie otrzymał ks. Telakowski od swych dotychczasowych kolegów kopję obrazu „Unji Lubelskiej" z następującym napisem:

„W dowód prawdziwego szacunku, przyjacielskiej pamięci koledzy i nauczyciele szkoły imienia św. Anny, ks. Teodorowi Telakowskiemu, byłemu nauczycielowi szkoły Lwowskiej, obecnie Proboszczowi w Buczaczu, składają tę pamiątkę. We Lwowie dnia 10. kwietnia 1885 r."

Odznaczenia. Biskup tyraspolski, ks. Franciszek Zofmann, oraz biskup lubelski ks. Kazimierz Wnorowski, zostali obdarowani oznakami orderów rosyjskich, pierwszy św. Anny I. klasy, drugi św. Stanisława I. klasy.

Promocja. Pan Michał Kozłowski, rodem z Przemyśla, uzyskał na tutejszym uniwersytecie stopień doktora filozofji.

Mianowania w c. k. armji. Pułkownik Karol br. Kellner v. Köllenstein, komendant pułku nr. 55., mianowany komendantem brygady piechoty nr. 65. Pułkownik Piotr Michałowski mianowany komendantem pułku piechoty nr 55. Fmp. Henryk Merolt przeniesiony do 11. brygady kawalerji. Jenerał Albin Köves de Köveshaza, dotychczasowy komendant twierdzy w Piotrowaraździnie, przeniesiony na własne żądanie w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności order żelaznej korony trzeciej klasy.

Deputacja Rusinów. W tych dniach ma się wybrać ze Lwowa deputacja Rusinów do Najj. Pana — na co już otrzymała pozwolenie — ażeby u stóp tronu złożyć swoje zażalenia z powodu zarządzonej przez Stolicę Apostolską reformy zakonu OO. Bazyljanów przez księży „Societas Jezu", i z powodu odstąpienia klasztoru bazyljańskiego w Dobromilu OO. Jezuitom, które to odstąpienie zostało przez państwo uznane i zatwierdzone.

Wydział krajowy przyznał zaliczki na zasiewy jare dla gmin w powiecie kałuskim 1.390 złr., w powiecie podhajeckim 1.700 złr.

Oficerowie rezerwowi w Austrji Górnej otrzymali rozkaz wystąpienie z wszelkich towarzystw o barwie narodowej czy to niemieckiej, czy węgierskiej lub czeskiej.

Wiosenny karnawał, który zwykle po wielkim poście nawiedza amatorów tańca na prywatnych zebraniach, zamierza nam tego roku przynieść pewną nowość. Dowiadujemy się mianowicie, że na dochód kolonij wakacyjnych ma być urządzony „wieczorek perkalikowy." Bliższe szczegóły pokrywa na razie tajemnica, to tylko wiadomo, że w skład komitetu wejdą wyłącznie damy.

Znowu! Jakaś staruszka została wczoraj w południe przejechana na placu Halickim przez szybko jadący powóz.

Bezpłatny kurs pływania. Rada miasta Lwowa nadaje dziesięć miejsc bezpłatnej nauki w tutejszej pływalni wojskowej dzieciom obywateli lwowskich.

Starający się o te miejsca, mają wnieść swe podania zaopatrzone świadectwem ubóstwa, metryką chrztu i urodzenia, zaświadczeniem szkolnem z ostatniego półrocza i poświadczeniem tutejszego urzędu konskrypcyjnego względem przynależności najdalej do 1. maja 1885. do magistratu.

Horoskop meteorologiczny zapowiada na najbliższe dni niestałą pogodę, częste zachmurzanie, chwilowe deszcze, chłodne noce i dość nizką stałą temperaturę.

Kolej poboczna Zagórzany-Gorlice na linji Grybów-Zagórz została dnia 8. b. m. oddana dla ruchu publicznego.

Niższa szkoła rolnicza w Jagielnicy zostanie otwartą dnia 16. b. m. w obecności Marszałka krajowego dra Zyblikiewicza.

Pierwsze wyścigi myśliwskie odbędą się jutro o godzinie pierwszej po południu. *Rendez-vous* naznaczono na placu św. Jura.

Z teatru. Panna Praunówna wystąpiła w sobotę po raz wtóry, wybrawszy na ten drugi występ małą, ale nader wdzięczną partyjkę Elzy w „Wesołej wojnie." Oddała ją też wcale dobrze tak co do wykonania części wokalnej, jak przedstawienia roli, która jest charakteryczną i wymaga prawdziwie operetkowego zacięcia. Owoż zacięcie to posiada panna P., jak się zdaje, w całej pełni i po drugim występie młodej debiutantki można powiedzieć, że droga do sukcesów w operetce jest dla niej otwartą.

W piątek na benefis powszechnie lubianego i cenionego artysty p. Lucjana Kwiecińskiego odegrany zostanie „Mąż z grzeczności", komedja Abrahamowicza i Ruszkowskiego. Rolę tytułową gra beneficjant, a gra ją niezrównanie. Nadto dodana zostanie fraszka Kwiecińskiego „Lorenzo i Jessyka."

Mierzwiński rozpoczął w sobotę w Wiedniu szereg występów Arnoldem w „Tellu", znowu z nadzwyczajnem powodzeniem.

„Zdrowie." Donosiliśmy już w swoim czasie, że w Krakowie zawiązało się Towarzystwo uczącej się młodzieży pod nazwą „Zdrowie".

Celem tego Towarzystwa jest dostarczenie zdrowego i możebnie taniego pożywienia uczącej się młodzieży, oraz wspieranie niezamożnych członków Towarzystwa. Cel ten ma być osiągnięty przez założenie kuchni, prowadzonej we własnym lokalu Towarzystwa i w jego imieniu. Członkiem założycielem może zostać każdy, kto złoży jednorazowo na cele Towarzystwa do kasy jego przynajmniej 25 zł., za opłatą zaś tylko 5 zł. rocznie z góry zostaje członkiem wspierającym. Wreszcie członkiem zwyczajnym może być każdy słuchacz wszechnicy jagiellońskiej i akademji przemysłowo-technicznej w Krakowie za opłatą 3 zł. rocznie. W Towarzystwie obok wydziału istnieje komitet gospodarczy, który zakupuje artykuły żywności, dozoruje służbę, przestrzega porządku w jadalni i kuchni, a z czynności swych zdaje sprawę komitetowi.

Kto wie, jak szkodliwie oddziaływa na zdrowie jadanie w tanich garkuchniach, gromadzących zwykle większą ilość młodzieży około swych stołów, ten pojmie, że „Zdrowie" jest instytucją wielce pożyteczną, i jeżeli rozwinie się należycie, zmniejszą się tak liczne dziś zastępy ludzi, którzy przez całe życie walczyć muszą z katarem żołądkowym w młodości nabytym.

Stowarzyszenie c. k. urzędników *Verein der k. k. Staatsbeamten zur Wahrung der Standes-Interessen* zostało przez odnośne władze zatwierdzone i weszło w życie na razie pod kierownictwem komitetu założycieli, którego przewodniczącym jest c. k. oficjał pocztowy w Döbling pan J. K. Ohlmann. Na siedzibę Stowarzyszenia przeznaczono Wiedeń. Zamierza ono działalność swoją rozprzestrzenić po wszystkich dzielnicach austro-węgierskiej monarchji, a skoro liczba członków będzie dostateczną, założyć ajencje Stowarzyszenia w stolicach wszystkich prowincyj.

Cele, określone art. 3. statutu, mieszczą się w następujących punktach: 1) Sporządzanie, wręczanie i popieranie wszelkich petycyj i próśb, których potrzeba zostanie stwierdzoną. 2) Dostarczanie obrony prawnej członkom Stowarzyszenia, a stosownie do możliwości także opędzanie kosztów procesualnych. 3) Zakładanie bibljotek, urządzanie naukowych odczytów, wydawnictwo organu Stowarzyszenia i bezpłatne pośrednictwo w spieniężaniu duchowych produktów członków Towarzystwa. 4) Wspieranie członków Towarzystwa za pomocą bezzwrotnych zaliczek w miarę możności asygnować się mających. 5) Stowarzyszenie zamierza także opiekować się wychowaniem dzieci swoich członków przez uzyskiwanie dla nich miejsc wolnych od wszelkich opłat w publicznych zakładach wychowawczych. — Wreszcie 6) Stowarzyszenie opiekować się będzie wdowami i sierotami po swoich członkach pozostałemi.

W skład Stowarzyszenia ma prawo wejść jako członek każdy w czynnej służbie, a nawet i poza służbą pozostający urzędnik państwowy bez względu na rangę, jakoteż urzędnicy wspólnych ministerstw.

Członkowie dzielą się na zwykłych (od XI. IX. włącznie klasy rangi), wspierających (od IX. klasy rangi wstecz), i honorowych, którzyto ostatni mianowani będą w uznaniu niezwykłych zasług około dobra Towarzystwa.

Prawa członków polegają na użytkowaniu wszystkich korzyści statutem Stowarzyszenia zastrzeżonych. Czynne i bierne prawo wyborcze przysługuje tylko zwyczajnym członkom Stowarzyszenia.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo (męzkie) czuje się w obowiązku złożyć raport Szan. Publiczności z rozdawnictwa zupy rumfordzkiej, udzielanej ubogim naszego miasta w ciągu ostatniej zimy.

Ze składek publicznych wpłynęło	946 zł. 58 ct.
Pozostałość z roku zeszłego .	273 „ 71 „
Razem dochodu .	1220 zł. 29 ct.

Za te pieniądze rozdaliśmy od 8. grudnia do 20. marca porcyj zupy 22.802 porcyj chleba 27.792. Na przyszłą zimę pozostało w kasie 200 zł.

Składając dzięki czcigodnym Dobroczyńcom za ofjary nam przysłane, mniemamy, że najmilszem dla nich podziękowaniem będzie wiadomość, że w ciągu tej zimy, około 250 osób otrzymywało codziennie, przynajmniej raz na dzień, ciepłe i zdrowe pożywienie. Posiłek to szczupły ale dla wielu tem cenniejszy, że go inaczej otrzymać nie byliby mogli.

Słyszeliśmy ludzi naszemu rozdawnictwu mniej przychylnych, którzy utrzymują, że ta łyżka ciepłej strawy dawana ubogiemu szkodliwą jest dla miasta, bo pozwala nie troszczyć się o zarobek. Niechaj nam wolno będzie przypomnieć, że nasze rozdawnictwo zaczyna się dopiero z początkiem grudnia a ustaje zazwyczaj w połowie marca, to jest od chwili, gdy na polu lub w ogrodach rozpoczyna się robota. Sądzimy przeto, że nikt nie ma prawa zarzucać temu rozdawnictwu, że ono zachęca do próżniactwa, skoro ono chroni tylko od głodu w porze, kiedy zarobku nie ma wcale. A zapytamy nadto, czy ta łyżka ciepłej strawy, rozdawana codziennie w ciągu zimy, nie zapobiegła wielu chorobom, któreby gmina lub kraj były zmuszone leczyć swoim kosztem, w szpitalach publicznych. Te tysiąc florenów, któreśmy od różnych osób odebrali i w formie zupy rumfordzkiej rozdali, nie zubożyły pewno nikogo, wielu biedakom ulgę przyniosły, funduszów publicznych może znacznie zaoszczędziły a w końcu dla dobroczyńców błogosławieństwo Boże zjednały. Grosz to więc był dobrze użyty.

O dalsze ofjary na rzecz ubogich Towarzystwa św. Wincentego upraszamy gorąco, pod adresem: p. *Drexlera i Sp.*

Samobójstwo. Onegdaj wieczorem pracownik rzeźnicki August Sroczyński przebił się nożem na grobie swej żony. Powodem miała być rozpacz za zmarłą, a także smutne stosunki materjalne samobójcy. —

Nasze taryfy kolejowe. Wyborną illustrację do naszych taryf kolejowych stanowi fakt który opowiemy. Pan R. właściciel dóbr z Sokalskiego zamówił sobie z Pragi drzewka „Juglans nigra" które wysłano w dwóch pakietach o 2 metrach długości i 169 kilogramach łącznej wagi do Sokala. Wartość zadeklarowana tych pakietów wynosiła 11 zł. — a opłata przewozu koleją z Pragi do Sokala ani mniej ani więcej tylko 16 zł. 58 ct. Wyprawa droższa od skórki!...

Zgorszenie publiczne. Musimy zwrócić uwagę władz czuwających nad moralnością publiczną na wydawnictwo pokątne, które szerzy zabijający marazm moralny. Z którejś z litografij lwowskich wychodzą odbitki pornograficznych rysunków z odpowiedniemi tekstami i bywają pokątnie sprzedawane jako „czasopismo tygodniowe". Należałoby zarządzić dochodzenia i wyłapać autorów, illustratorów i wydawców tego pięknego pisemka, które ma podobno w różnych kołach młodzieży rękodzielniczej wielu „przyjaciół politycznych".

Polityczny wrzód na dziąsłach. Afgański emir Abdurhaman Khan cierpi już od dłuższego czasu na ból dziąseł. Ponieważ w stołecznem mieście Kabul nie ma ani jednego lekarza, więc Emir zaprosił pewnego angielskiego dentystę, przyrzekając mu sowite wynagrodzenie. Ale rząd indyjski „ze względów politycznych" nie pozwolił, aby lekarz ów wyjechał. Emir musi więc i nadal cierpieć i z pewnością nikt goręciej od niego nie pragnie rychłego załagodzenia zatargów.

Przykładny małżonek. Józef Niklowicz, posługacz karawaniarski, wróciwszy wczoraj do domu w stanie niezupełnie trzeźwym, zbił swoją żonę tak, że biedną kobietę z głową zupełnie rozbitą odwieziono do szpitala. Niklowicza uwięziono.

Stalówki Mickiewicza. W handlu ukazały się pióra stalowe z podobizną Mickiewicza. Stalówki pochodzą z Niemiec, jak tego dowodzi ortografja napisu „Mickewitz"..

Z Egiptu. Wyroby przemysłowe łódzkie zyskały sobie szeroką sławę, jak tego dowodzi następujący fakt, przywiedziony przez *Lodzer Ztg.*

Pewien dom handlowy w Aleksandrji (w Egipcie) uczynił fabryce Karola Scheiblera w Łodzi propozycję urządzenia w Aleksandrji składu komisowego jej wyrobów dla konkurencji z towarami angielskiemi. Projekt zdaje się mieć widoki powodzenia.

ROZMAITOŚCI.

— **Własność ziemska w gubernji kijowskiej.** *Gubernskie Wiedomosti*, wychodzące w Kijowie, ogłosiły szereg danych, dotyczących własności ziemskich w 8 powiatach gubernji kijowskiej, mianowicie w powiecie: kijowskim, humańskim, zwinogrodzkim, tareszczańskim, wasylkowskim, kaniowskim, czerkaskim i czechryńskim. Gubernja kijowska liczy 12 powiatów, braknie więc danych dla 4 jeszcze powiatów, mianowicie: berdyczowskiego, lipowieckiego, radomyskiego i skwirskiego. We wspomnianych wyżej ośmiu powiatach wyliczają *Gubernskie Wiedomosti* 593 większych właścicieli ziemskich tj. posiadających więcej niż 100 desiatyn. Do nich należy ziemi 999.280 desiatyn, przeciętnie 1685 desiatyn wypada na każdego. Właścicieli mniejszych (szlachty i „raznoczyńców") wyliczają 277, do których należy 18.231 des. czyli po 65 des. na jednego. Włościan posiadających ziemię na własność jest 897 z 12.051 des. ziemi, wypada więc przeciętnie na każdego właściciela po 12½ des. Ziemi należącej do gmin włościańskich a będącej jeszcze „na wykupie" podano na 1,235.651 des. a ponieważ t. z. „rewizskich dusz" jest 481.056, więc wypada przycietnie na każdą 3.24 des. Z tych włościańskich sched skarb w charakterze „wykupnej sumy" otrzymuje rocznie r. s. 1,955.994, przeciętnie od każdej „rewizkiej duszy" wypada r. s. 4 kop. 6. Największymi właścicielami w guberni kijowskiej są hr. Braniccy, którzy w ośmiu wyżej wymienionych powiatach a także w powiecie radomyskim posiadają 147.943 des.

Za nimi idą bracia Tereszczenkowie, mający w powiecie zwinogrodzkim 51.069 des., w czerkaskim 16.949 des. i czechryńskim 3.066 des. Zarząd dóbr cesarskich, wykazuje w 8-iu powiatach 70.828 des. Następnie znaczniejszymi właścicielami są: hr. Potocki (w powiecie humańskim 19.565 des. i w zwinogrodzkim 14.183 des.); hr. Bobryński (w powiecie czechryńskim 11.366 des. i w czerkaskim 18.433 des.), dalej w pow. kijowskim hr Szembek 25.183 des., Sinielnikowie 15.782 des. Astachowowie 11.244 des., Laszkiewicz 8.830 des. i Czertków 8.482 des.;

w powiecie humańskim: hr. Szuwałow 18.956 des., Żurawscy 5.982 des., ks. Lubomirski 5.350 des. i br. Korf 3.784 des., w powiecie zwinogrodzkim: Isaków 6.337 des. i Stołypin 4.339 des.; w powiecie taraszczańskim: Młodecka 8.932 des., Giżycka 3.779 des., Morszczeńska 3.157 des. i Darowski 3.115 des.; w powiecie wasylkowskim: Mering 3.641 des. i Hudym-Lewkowicz 2.503 des.; w powiecie kaniowskim: ks. Łopuchin 23.276 des., hr. Buturlin 10.364 des., Tarnowski 8.254 des. i Poniatowski 2.8[illegible] des.; w powiecie czerkawskim: ks. Woroncow 43.597 des. i Eksztedt 5.615 des.; nakoniec w powiecie czehryńskim: spadkobiercy Fundukleja 12.306 des., Dawydow 10.084 des. i hr. Nostic 3.160 des.

— **Wystawa w Budapeszcie.** W dniu 2-gim maja r. b. otwarta zostanie w stolicy państwa węgierskiego wielka wystawa krajowa, nad którą protektorat objął następca tronu austrjackiego, arcyksiąże Rudolf. Dział inwentarza żywego jednak i dział machin rolniczych otwarty jest dla wystawców wszystkich krajów. Koszta wystawy wynoszą 2 miliony reńskich, a liczba wystawców dotychczas dochodzi do 9.000. Przez czas trwania wystawy, zarządy kolei węgierskich, austrjackich, galicyjskich i czeskich wydawać będą udającym się do Budapesztu pasażerom bilety powrotne po cenie zniżonej o 30% do 40%, jeżeli pasażerowie wezmą jednocześnie bilet wejścia na wystawę oraz bilet na loterję wystawową. Bilety, wydawane w Wiedniu i w Węgrzech, będą ważne na dni 15, wydawane zaś zagranicą, na dni 30, aby dać możność cudzoziemcom zwiedzania innych okolic państwa madziarskiego. Wystawa obejmuje 100 budynków; pomiędzy innemi znajdować się będzie pawilon wschodni, mieszczący wyroby przemysłowe i rolnicze Bośnji, Rumunji, Serbji, Bułgarji i Turcji. Wystawa zamkniętą zostanie z końcem października.

— **Zarząd domu gry w Monaco** padł w tych dniach ofiarą oryginalnego podstępu. Zarząd stara się zawsze, aby żaden samobójca (który targnął się na życie z przyczyny straty majątku w uroczem *casino)* nie został przez policję znaleziony z pustemi kieszeniami, co przemawiałoby na niekorzyć domu gry. — Skoro tedy gracz jaki opuszcza salę z oznakami zdradzającemi kandydata do samobójstwa, potajemny ajent dąży za nim i wsuwa (zwykle trupowi) zwitek pieniędzy do kieszeni.

W tych dniach znów jeden z graczy opuścił jak szalony salę i niebawem rozległ się oczekiwany strzał. Ajent pospieszył wykonać powinność swoję, martwą ofiarę gry zaopatrzył w pieniądze i oddalił się szybko Lecz jakież było zdziwienie pełnomocnika tej jaskini piratów, kiedy, powróciwszy po chwili, nie zastał samobójcy, ani nie znalazł śladów krwi. Dano znać do policji, a niebawem zarząd domu gry dowiedział się, że padł ofiarą podstępu; mniemany zaś samobójca za wsunięte mu do kieszeni pieniądze pojechał do Nizzy, gdzie się uraczył wykwintnem śniadaniem.

— **Galanterja XVII wieku.** Pośród starych kronik niemieckich odkryto książkę, wydaną w roku 1662, a noszącą tytuł: „Niemiecki przewodnik w przyjemnych i wdzięcznych rozmowach salonowych przez Albertusa Sommer'a, notarjusza i obywatela w Hamburgu". Między innemi ciekawe dzieło to zawiera rozdział zatytułowany: „Rozmowy podczas odprowadzania do domu", t. j. takie, które powinny mieć miejsce między młodymi ludźmi, idącymi razem do domu. Autor poleca tedy następującą konwersacją. Kawaler mówi: „Cnotliwa dziewico; mam ważny powód czuć się już odtąd szczęśliwym i cieszyć się, że dnia dzisiejszego gwiazda mojego szczęścia weszła dopiero na dobre. Albowiem nietylko miałem zaszczyt być obecnym w towarzystwie tak przyjemnych i wdzięcznych dziewic, lecz oprócz tego doświadczam honoru towarzyszenia do domu tak cnotliwej dziewicy". Dziewica mówi: „Panie, zapewniam, że dzisiejszego wieczoru dziewice powinny się czuć szczęśliwe, gdyż miały zaszczyt być obsłużonemi przez tak grzecznego i skromnego kawalera. Szczególniej ja czuję się mu obowiązaną za to, że zechciał wziąć na siebie wielki trud, towarzyszenia mi do domu rodziców moich". Kawaler: „Cnotliwa dziewico; ja to raczej proszę o przebaczenie, że poważyłem się ośmielić zostać jej towarzyszem w powrocie do domu z wesela. Jej pełna wdzięku i wzruszająca mowa, jej przyzwoite ruchy i przyjemna wesołość, skłoniły mnie do tego; nie mogłem się tedy powstrzymać i zapragnąłem sam we własnej osobie przekonać się czy zdrowa i bezpieczna zaszła do domu". Dziewica: „Panie, Jego grzeczne czyny zobowiązują mnie do wzdzięcznego odwzajemnienia się; dlatego będę takowe wobec każdego sławiła, dopóki nie znajdę sposobności wyświadczyć mu za to kilku przyjacielskich przysług honorowych". — Tak bywało tedy w wieku XVII, a dzisiaj?...

Część ekonomiczna.

Bank Rolniczy we Lwowie podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 10. kwietnia 1885.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	zł.	7.25	8.25
usposobienie lepsze.			
Żyto gotowe	„	6.—	6.80
usposobienie lepsze.			
Owies obroczny	„	6.50	7.25
nasienny (poszukiwany)	„	8,—	8.50
Jęczmień browarny	„	6.50	8.—
Groch do nasienia	„	10.—	12.50
Groch do gotowania	„	7.—	10.—
Groch obroczny	„	5.75	6.50
Wyka	„	5.50	6.—
Bobik	„	5.50	8.—
Hreczka (poszukiwana)	„	7.25	8.—
Kukurudza	„	5.25	7.—
usposobienie spokojne.			
Koniczyna czerwona	„	45.—	56.—
„ biała	„	55.—	64.—
„ szwedzka	„	50.—	60.—
usposobienie lepsze.			

Spirytus za 10.000 lt. pct. złr. 27.50 28.—

Uwaga. — Bank rolniczy otworzył magazyny zbożowe na centralnym dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie, dokąd wszelkie wysyłki zboża adresować należy.

Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich owies, chmiel, hreczkę oryginalną z Kurska, kartofle stołowe, kartofle szampjony, gorzelniane „glissony", szporek olbrzymi, rzepak holenderski, groch „Victoria" biały i inne, ząb koński amerykański „Virginia", lucernę francuską z Montpellier, koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, buraki oberndorfskie, Mammoth, wanzlebenskie i wszelkie nasiona do posiewu wiosennego: przyjmuje zamówienia na maszyny i wszystko co się tyczy gospodarstwa, przemysłu i handlu.

Zateckie sadzonki chmielowe.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu styczniu r. 1885 wyrobiono w 479 gorzelniach galicyjskich ogółem 3,611.594 opodatkowanych stopni alkoholu. Największa ilość gorzelni, bo 107, była w ruchu w powiecie skarbowym tarnopolskim; w nich wyrobiono 1,011.520 opodatkowanych stopni alkoholu, następnie w brodzkim 82, rzeszowskim 55, przemyskim 46, kołomyjskim 41, sanockim 34, stanisławowskim 31, tarnowskim 28, krakowskim 25, lwowskim 15, samborskim 14, nowosądeckim 1.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu styczniu r. 1885 w 188 browarach galic. wywarzono 51.316 hektolitrów piwa. Największa ilość browarów funkcjonowała w powiecie skarbowym rzeszowskim 42, następnie brodzkim 23, tarnopolskim 18, przemyskim 16, krakowskim i sanockim po 13, stanisławowskim 12, nowosądeckim i tarnowskim po 10, lwowskim 9, samborskim 8, we Lwowie jako mieście zamkniętem 6, w Krakowie, jako mieście zamkniętem i powiecie skarbowym kołomyjskim po 4. Największą ilość hektolitrów piwa, bo 7.212 wywarzono w 6 browarach we Lwowie, następnie w 13 browarach powiatu krakowskiego (5.785), w 42 browarach powiatu brodzkiego (5.164) i 4 browarach krakowskich (5.092).

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu styczniu r. 1885 wynosiła produkcja soli w Galicji 111.366 centnarów metr., sprzedaż zaś 117.899 centnarów metr. W tym samym miesiącu roku zeszł. wynosiła produkcja 107.511 centn. metr., sprzedaż zaś 118.199 centn. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu styczniu r. b. wyprodukowano o 3.855 centn. metr. więcej, sprzedano zaś o 300 centnar. metrycznych mniej, niż w tym samym miesiącu roku zeszłego.

Nowella cłowa i — zapałki. Projekt nowelli cłowej wywołał olbrzymi ruch między przemysłowcami.

Zgromadzenia następują jedne po drugich, a ministerjum zarzucone jest mnóstwem petycyj.

Także fabrykanci zapałek, nie chcąc pozostać w tyle, wnieśli prośbę do rządu, w której wskazują na szybki i silny rozwój tej gałęzi przemysłu w państwie niemieckiem, tak, że obok szwedzkich, norwegskich i angielskich, teraz także fabryki niemieckie zapałek zaczynają na rynkach światowych robić fabrykom austrjackim bardzo dotkliwą konkurencię.

Lecz nie dość na tem. Niemiecki przemysł zagnieździł się także w Austro-Węgrzech bardzo silnie, bo gdy przywóz towarów tej kategorji wynosił w r. 1877 tylko 5.519 cetn. metr. dorósł on już w r. 1683 do 12.878 ctn. mtr.

Z tego można osądzić, jak ciężką walkę musi stoczyć austrjacka fabrykacja materjałów palnych z fabrykacją niemiecką, szczególnie gdy ta ostatnia cłem 10-markowem za 100 kilo jest dostatecznie zabezpieczona przed wszelką konkurencją zagraniczną.

Prócz tego przemysł ten znajduje w Niemczech bardzo skuteczne poparcie także w tej okoliczności, że dowóz różnych materjałów surowych i chemikaljów jak fosfor, saletra etc. nie podlega żadnej opłacie cłowej.

W Austrji tylko siarka nie opłaca cła dowozowego, podczas gey wszystkie inne artykuły podlegają dość wysokim cłom.

Dla podniesienia tej gałęzi przemysłu żądają petenci zniesienia cła przywozowego od następujących artykułów surowych, niezbędnych dla fabrykacji materjałów palnych, a mianowicie: fosfor (płaci dotąd 10 złr. w złocie), chloran potasu (złr. 10), stearyna (złr. 6), kleje wszelkiego rodzaju (złr. 1.50), parafina, saletra, guma, szelak, żywica i kalafonium.

Prócz petycji powyższej, wniesiono także drugą, w której fabrykanci materjałów palnych proszą o zaprowadzenie dostatecznych ceł ochronnych (co najmniej w wysokości 7 złr. w złocie) od wszelkich fabrykatów zagranicznych tego rodzaju.

Wprowadzenie cukru na giełdę — było przedmiotem obrad osobno w tym celu zwołanej ankiety do Wiednia, w której wzięli udział producenci cukru i przedstawiciele świata giełdowego. Użyteczność obrotu giełdowego tym światowym artykułem handlu uznano jednomyślnie, atoli przeciw wprowadzeniu go na giełdę efektów podniesiono liczne zarzuty, a natomiast wielu z obecnych oświadczyło się za giełdą owocową i mączną. Ostatecznej uchwały nie powzięto, lecz postanowiono oddać tę kwestję do bliższego zbadania towarzystwom fachowym, aby na podstawie tych orzeczeń załatwić powyższą sprawę w myśl życzeń ogółu.

W sprawie podatku gorzelnianego *Ung. Post* zamieszcza następujący komunikat, na który zwracamy uwagę kół interesowanych w naszym kraju:

„Związek krajowy węgierskich producentów spirytusu wystosował do ministra finansów memorjał, w którym zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, jakie zagrażają ze strony Niemiec eksportowi węgierskiej produkcji spirytusu. W memorjale tym podniesiono, że eksport węgierskiego produktu na targi zagraniczne utrudnionym był już i dotychczas szczególnie przez to, że Niemcy z tańszego o wiele materjału surowego wyrabiają spirytus, obok tego zaś doznają wielkich ułatwień w transporcie. Daty statystyczne wykazują, że eksport z Austro-Węgier nie stanowi dla wyrobu spirytusu w Niemczech uciążliwej konkurencji, gdyż eksport spirytusu niemieckiego w ostatniem pięcioleciu wykazuje o wiele pomyślniejszy rozwój jak w innych państwach. — Zupełnie więc nieusprawiedliwioną jest rzeczą, jeżeli niemieccy producenci spirytusu żądają dzisiaj od swego państwa podwyższenia bonifikacji. Żądane przez nich podwyższenie bonifikacji z 16 na 21 marek znaczyłoby tyle, że eksport Niemiec miałby 3·58 marek korzyści; że zatem producenci, biorąc na uwagę ilość eksportowanego produktu, zyskaliby przez tę sumę tytułem restytucji więcej, jak wynosi *de facto* zapłacony podatek gorzelniany.

„Przez takie ułatwienie zyskałaby niemiecka produkcja spirytusu możność usunięcia wszelkiej konkurencji na zagranicznych placach.

„Już ze stanowiska oportunistycznego byłoby rzeczą nieusprawiedliwioną, gdyby eksport Niemiec zyskał za pomocą takich środków jeszcze silniejszą pozycję, gdyż eksport ten posiada bez wątpienia taką premję, która co najmniej odpowiada ułatwieniom, jakiemi cieszy się krajowa produkcja.

„Memorjał związku producentów węgierskich przytacza szczegółowo stosunki podatkowe w obu państwach, i wyprowadza ztąd wniosek, że utrzymanie eksportu tylko wtedy będzie możliwe, jeżeli prawodawstwo pójdzie za wzorem niemieckiego — przypuszczając, rozumie się, że żądania niemieckich producentów zyskają państwowe uwzględnienie.

„W tym razie byłoby rzeczą wskazaną, żeby ustawa podatkowa gorzelniana za pomocą wydać się mającej nowelli w ten sposób była zmodyfikowaną, iżby istniejący obecnie podatek był o 5 pct. podwyższony, a natomiast udzieloną była restytucja 15 zł. miasto dotychczasowych 11 zł. Takie rozporządzenie byłoby wielkiem poparciem eksportu, z drugiej zaś strony dochody państwa nie doznałyby przez to żadnego uszczuplenia."

Tak opiewa w głównym zarysie memorjał producentów węgierskich. Że proponowana w nim nowella nie wyszłaby na korzyść producentów, którzy nie wyrabiają na eksport, to rzeczą jest jawną.

Doroczna wystawa bydła, koni, nierogacizny i przemysłu domowego Towarzystwa rolniczego okręgowego rzeszowskiego odbędzie się w Rzeszowie na ulicy Zielonej we czwartek 23. i w piątek 24. bm.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Donosiliśmy niedawno, że w Radzie zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej zachodziła pewna różnica zdań co do wysokości superdywidendy. Jak się właśnie dowiadujemy, różnica ta już usunięta, a superdywidenda ma być wypłacona w wosokości 2 zł. od akcji. Przyzwolenie rządu jest już zapewnione.

W sprawie wykupna kolei lwowsko-czerniowieckiej donoszą nam z Bukaresztu: Na razie nie można jeszcze przewidzieć, kiedy i jak rozwiązane zostaną ponowne układy między rządem rumuńskim a koleją czerniowiecką, tem bardziej, że dotychczasowe narady nie doprowadziły jeszcze do żadnego rezultatu praktycznego. Wprawdzie odbywały się negocjacje z bankami hamburskiemi i frankfurtskiemi o objęcie renty, ze sprzedaży której uzyskana kwota miała być użytą na cele wykupna kolei. Atoli wmieszanie się do tej sprawy firmy Bleichrödera, która dotąd faworyzowała papiery rumuńskie w Niemczech, obróciła w niwecz wszystkie usiłowania. Bleichröder ulokował dotąd 260 milj. franków rumuńskiej renty w Niemczech i to też wyjaśnia, dlaczego interpelacja wniesiona niedawno w tutejszej Izbie w sprawie wykupna kolei czerniowieckiej pozostała dotąd bez odpowiedzi.

Dochody kolei Karola Ludwika wynosiły w dekadzie od 21. do 31. marca r. b.: Na linji Kraków-Lwów 178.696 zł. (w 1884. r. 223.791), na linji zaś Lwów-Brody-Podwołoczyska 48.461 zł. (w 1884. r. 51.266). Ogólny dochód w tej dekadzie w kwocie 227.157 (z tego z kolei lokalnej Jarosław-Sokal 3406 zł.) okazuje w porównaniu z dochodem tego samego okresu roku zeszłego, wynoszącym zł. 275.057 ubytek w kwocie 77.900 zł.

Od 1. stycznia do 31. marca pobrano na linji Kraków-Lwów zł. 1,712.791 (w 1884. r. 1,907.754), na linji Lwów-Brody-Podwołoczyska zł. 450.268 (w 1884. r. 446.573). Ogólny dochód z całej linji w tym czasie wynosi zł. 2,162.474. co w porównaniu z dochodem roku zeszłego, wynoszącym sumę 2,354.327 zł., okazuje zmniejszenie się dochodu w kwocie zł. 191.853.

Wiedeń 11 kwietnia.

(Di) Pogłoska o odwołaniu generała Komarowa, która wczoraj obiegała wszystkie giełdy europejskie i spowodowała korzystniejsze zakończenie targu, nie potwierdziła się; a gdy i z Paryża doniesiono o nieco wzburzonym stanie tamtejszej spekulacji, więc targ dzisiejszy rozpoczął się znowu nie pod najlepszemi anspiracjami.

Obawa przed wojną zakorzenia się coraz głębiej, a niebezpieczeństwa, które skutkiem tego mogą powstać dla giełdy, stają się coraz groźniejszemi, tak że dziś, mimo uspakajających biuletynów z Londynu nie mogła powrócić dawna swoboda i targ ulegał wielokrotnym zmianom.

Z powodu tej pessymistycznej predyspozycji, wywarł artykuł *Times'a*, który w postępku Komarowa widzi z góry należycie obmyślany krok nieprzyjacielski przeciw pozycjom angielskim, wrażenie o wiele większe, aniżeli wpływ pokojowych doniesień *Daily News*. W skutek tego cały ruch zachował przeważnie charakter mdły i niezdecydowany.

Pod koniec nastąpiło znowu polepszenie, tak, że papiery najważniejsze wyszły z targu dzisiejszego nie gorzej, niż wczoraj, a właśnie te kilkakrotne i zmienne ich fluktacje, charakteryzowały dokładnie całą dzisiejszą spekulacją.

Akcje kredytowe austrjackie utrzymały się ostatecznie nawet przy bardzo małym awansie, inne papiery bankowe spadły bardzo nisko. Z papierów transportowych podniosły się nieco alföldskie, czerniowieckie utrzymały się ostatecznie w stanie pierwotnym, północno-zachodnie i staatsbahny poszły mimo niezupełnie zadowalających wykazów w górę.

Z rent tylko marcowa doznała znaczniejszych strat, natomiast austrjacka renta złota poprawiła się, a inne papiery tego gatunku utrzymały się w tym samym poziomie, co wczoraj.

Dewizy i waluty pozostały prawie niezmienione, a rubel podniósł się o małą odrobinkę.

Zwyżka, jaka się skutkiem grożącego niebezpieczeństwa wojny angielsko-rosyjskiej objawiła ostatniemi dniami na targu terminowym, przeniosła się także na giełdę zbożową i na dzisiejszym targu tygodniowym sprzedawano wszystko po cenach znacznie wyższych. Ruch był wprawdzie ograniczony w pierwszej linji do potrzeb konsumcji miejscowej, ponieważ jednak wielkie młyny okazywały dobrą chęć kupna, więc później rozszerzył się jego zakres i objął dość duże koło.

P s z e n i c a, w której transakcje doszły do 30.000 cetnarów metr., podniosła się o 25 do 30 ct. po nad ceny zeszłego tygodnia.

Ż y t o kupowano — jedynie lepsze gatunki — podrożało o 10 do 15 ct.

J ę c z m i e ń nie zmienił swych cen; transakcje nie zbyt obfite.

Za kukurudzę płacono o 20 ct. więcej; przy spiesznem dostawieniu obiecywano nawet po zł. 6·50 za 100 kilo.

Owies zyskał 10 do 15 ct.

Mąka wszelkich gatunków podrożała o 50 ct. a pokup ostatniemi dniami wzmógł się bardzo znacznie.

Interesa terminowe były dzisiaj bardzo liczne, a wysokie kursa z jednej, pomyślne zaś wiadomości z zagranicy z drugiej strony dały powód spekulacji do obszerniejszych realizacyj.

Urzędownie notowano: pszenica wiosenna zł. 9·20 do 9·80 wedle pochodzenia i gatunku. Żyto zł. 8·20 do 8·40, jęczmień 7·25 do 10·80, kukurudza 7·10 do 7·30, owies 7·75 do 8·10.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 13 marca. Najd. Cesarzewiczostwo przybyli dziś z rana do Wiednia.

Petersburg 13. kwietnia. *Prawit. Wiestnik* ogłasza wyjaśnienie, które Komarów d. 20. z. m. przesłał ministrowi wojny. Wedle tego kazał Komarów swym wojskom, celem uniknięcia kolizji, zająć pozycje oddalone o 5 wiorst od pozycyj afgańskich. Gdy Afgańczycy przekonali się, iż Rosjanie wcale nie myślą o zaczepce, poczęli coraz bardziej zbliżać się do obozu rosyjskiego, zajęli 16. marca wyżynę dominującą nad tymże obozem i przystąpili do sypania szańców. Dnia 17. marca wystosował Komarów do naczelnika Afgańczyków energiczne wezwanie, w którem zażądał, aby do wieczora Afgańczycy cofnęli się z lewego brzegu rzeki Kuszki i z prawego rzeki Murgab, aż do miejsca, w którem ta ostatnia wpada do Kuszki. — W odpowiedzi doniósł afgański naczelnik, że za radą Anglików nie usłucha wezwania, a kiedy Komarów ponownie do ustąpienia wezwał go, i skutku znowu nie osiągnął, wyruszył dnia 18 marca przeciwko Afgańczykom, aby czynem poprzeć swą reklamację, ale licząc na pokojowe załagodzenie całej afery. Dopiero ogień artylerji i atak kawalerji afgańskiej, zmusił go do przyjęcia bitwy. *Journal de St. Petersbourg* wykazuje, że skutkiem tego nie może być mowy o jakimś napadzie ze strony Rosjan, a *Pietersb. Wiedom.* liczą na to, że Gladstonowi uda się zyskać nowy tryumf dla swej polityki pokojowej i uchronić Anglję od zerwania z Rosją.

Londyn 13. kwietnia. Korespondent *Standarda*, bawiący przy Lumsdenie donosi z Tirpal pod d. 7. bm.: Otrzymaliśmy właśnie doniesienie, że Rosjanie posuwają się naprzód wzdłuż rzeki Mugarab.

Rawal-Pindi 13. kwietnia. Emir afgański wczoraj wyjechał. Przedwczoraj otrzymał on od rządu indyjskiego wielki krzyż orderu „Gwiazdy," czem zdawał się być bardzo uradowany. Na dworcu żegnając się, miał do oficerów przemowę, w której oświadczył, że największej radości w ciągu swych odwiedzin doznał z tego powodu, iż widział wojska angielskie. W końcu wyraził Emir nadzieję trwałej przyjaźni między Indją i Afganistanem.

Londyn 13. marca. O wyjaśnieniach Komarowa wyrażają się wszystkie tutejsze czasopisma, jako o niedostatecznych. *Times* powiada, że Komarowowi braknie zarówno na sposobie wyjaśnienia swego kroku, jak rządowi rosyjskiemu na sprawiedliwych powodach do pozostawienia wojsk rosyjskich w obrębie spornego pasu ziemi. *Daily News* dowiaduje się, że rząd od czwartku nie otrzymał żadnych depesz z Petersburga, a więc nie ma powodu do mniemania, jakoby sytuacja mniej usprawiedliwiała nadzieje pokojowego rozstrzygnięcia sporu, niż dotąd.

Londyn 13. kwietnia. Wolseley udaje się wkrótce do Suakimu i będzie tam czynił przygotowania do jesiennej kampanji w Sudanie. Z Dongoli donoszą, że powstanie przeciwko Mahdiemu w Kordofanie szerzy się coraz bardziej. Mahdi ma osobiście udać się do Kordofanu, zostawiwszy poprzednio w zastępstwie jednego z swych emirów.

Londyn 13. kwietnia. Bióro Reutera donosi, że dowódzcą floty angielskiej, mającej operować na morzu Północnem, został mianowany admirał Hornby. Wedle wykazów ministerjum wojny stoi obecnie do dyspozycji dla służby po za granicami państwa 52.672 żołnierzy wszystkich rodzajów broni. Flotyle bawiące w Chinach i Australji mają zostać wzmocnione okrętami pancernemi.

Kair 13. kwietnia. Vincent przedłożył sprawozdanie finansowe i podaje w niem wnioski, przez uskutecznienie których rząd byłby w stanie mniej więcej z końcem roku 1877 podjąć się na nowo całkowitej spłaty procentów długu państwowego i jeszcze zyskać nadwyżkę w kwocie 30.000 ft. szterl.

Nowy Jork 13 kwietnia. Prowincja Menitoba została nawiedzona wtargnięciem Indjan ze Stanów Zjednoczonych, którzy paląc wszystko i niszcząc, przeciągają przez kraj. Wysłano przeciwko nim wojska. Pokój między San Salvador i Honduras podpisany. Stan Honduras przystąpił do związku przeciwko Gwatemali. Wojska związkowe posuwają się ku stolicy republiki Gwatemali.

Bruksela 13 kwietnia. Wedle autentycznych raportów, w powozie dworskim, w którym obłąkany napastnik wytłukł szyby, nie znajdywała się ani królowa, ani austrjacki Następca tronu.

Paryż 13 kwietnia. Do *Temps* donoszą telegraficznie z Marsylji: Nakazano, aby we wszystkich portach francuskich prowenjencje z Afganu poddawać trzydniowej kwarantanie.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Podwołoczyska 13 kwietnia. *Na całym Podolu, a także i na Ukrainie, objeżdżają* **stanowi prystawowie** *(komisarze powiatowi) dwory polskie i od każdego obywatela żądają deklaracji, ile posiada broni i jakiego rodzaju. Oczywiście, dzieją się przytem nadużycia rozmaite, bo okoliczność ta nastręcza dla* **stanowych prystawów** *nowe źródło zdzierstw i pretekst do łapówek. Rząd nigdy oficjalnie nie zniósł zakazu trzymania broni, wydanego po 1863 roku; jednakże z biegiem czasu patrzał na to przez palce, iż obywatele dla obrony od rozbojów, które przed dziesięciu laty grasowały tak powszechnie, zaopatrzyli się w rewolwery i strzelby. Niektórym dawały nawet władze miejscowe pozwolenie na posiadanie broni myśliwskiej; innym, chociaż odmawiały, nie pociągały ich jednak do odpowiedzialności za jej posiadanie. Dzisiaj, dzięki przysłudze, oddanej* **prystawom** *przez prasę galicyjską, która popisała niedorzeczności o ajentach angielskich, agitujących za wznieceniem powstania, sytuacja zmieniła się odrazu, chociaż w kraju jest spokój największy, a ani jednego agenta angielskiego nikt nigdzie nie widział.* **Prystawowie** *broń konfiskują u wszystkich tych, którzy pozwolenia na jej posiadanie nie mają, spisują protokoły, robią trudności etc. Mówiono mi o obywatelach, którzy dla zachowania choćby jednego rewolweru, musieli po kilkadziesiąt rubli dać łapówek. Po dworach wiejskich, zwłaszcza w tych domach, gdzie mało mężczyzn, a przeważnie lub same tylko kobiety, przerażenie jest ogólne. Bo pamiętać trzeba, że my ciągle żyjemy pod strachem rozbojów.*

(Wiadomość ta niech posłuży czcigodnym naszym bałamutnym pismom do ocenienia, jaki pożytek przynoszą one krajowi swem istnieniem. I dziw-że się potem, że są ludzie, którzy z całem przeświadczeniem mówią, iż nam żyłoby się lepiej i oddychalibyśmy swobodniej w każdej dzielnicy polskiej, gdyby nie było tych nietaktownych galicyjskich dzienników. — Przyp. Red.).

Wiedeń 13. kwietnia. We wczorajszym pogrzebie Hoffera wzięło udział wiele polskich znakomitości. Partja niemiecko-narodowa okazała zmarłemu wiele czci i honorów i złożyła na jego trumnie liczne wieńce, nad grobem zaś wygłosiła cztery mowy.

Sprawa ugody z koleją Północną nie stoi na czwartkowem, lecz na piątkowem posiedzeniu Izby panów.

Wiedeń 13. kwietnia. Posiedzenia Izby panów mają trwać od 16. do 18. b. m. Z początkiem przyszłego tygodnia odbędzie się także posiedzenie Izby posłów, które prawdopodobnie poświęcone będzie jedynie sprawom formalnym, a szczególnie mowie prezydenta, zamykającej Izbę. Uroczyste zamknięcie Rady państwa Mową Tronową nastąpi we środę 22. b. m.; obecnie zaś odbywają się konferencje ministrów, celem ułożenia tej mowy. Za podstawę obrad ministerjalnych służy projekt Mowy Tronowej, której autorem jest br. Ziemiałkowski. *Neue Freie Presse* pozwala sobie zrobić z tego powodu następującą złośliwą uwagę, że jest to bardzo charakterystycznym symptomatem wewnętrznego położenia Austrji, skoro Mowę Tronową układa minister Polak.

Berlin 13. kwietnia. Według doniesień z Poznania ma być dziekan Poniński, mieszkający w jakiejś skromnej parafji w pobliżu Inowrocławia, tym kandydatem na arcybiskupstwo poznańskie, którego proponuje kurja.

Z Rzymu donoszą, iż tam oczekują przybycia arcybiskupa Melchersa.

Petersburg 13. kwietnia. Przygotowania wojenne odbywają się z coraz większym pośpiechem. Mówią, że jenerał Obruczew, pogromca Muktara baszy, odjedzie wkrótce do Merwu, aby objąć naczelne dowództwo nad armją w środkowej Azji. Cesarz miał się o energji Komarowa wyrazić z wielkiem zadowoleniem.

Katkow twierdzi, że grunt dla rokowań pokojowych jest obecnie o wiele korzystniejszy, kiedy Pendżdeh wyrwany został z rąk Afganów. Dzienniki wskazują zgodnie na to, że świeżo nabyta przez Anglję wyspa korejska miałaby dla Rosji daleko większą wartość, niż Pendżdeh dla Anglji.

Londyn 13. kwietnia. Granville oświadczył ambasadorowi rosyjskiemu p. Staalowi ustnie, że dyskusja o sprawie granicznej nie może być podjęta, dopóki wojska rosyjskie nie zajmą takich pozycyj, w których nie byłoby już niebezpieczeństwa, iż powtórzy się starcie z Afganami. Ambasador ten ma zlecenie złożyć panu Giersowi oświadczenie, że żadne zapewnienie pokojowe nie może być uważane za zadośćuczynienie, jeżeli w ślad za niem nie pójdą odpowiednie dyspozycje wojskowe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. kwietnia 1885.

Hotel George'a: Pp. H. hr. Konarski z Chrewta. A. Zaleski z Wołynia. C. Kozłowiecki z Majdanu. A. Wiszniewski z Plichowa. K. Wiszniewski z Dobrzan.

Hotel Europejski: Pp. Białoskórski ze Staj. B. Gołkowski z Tyrowy. Baron Pitel z Wiednia. A. Amster z Czerniowiec. Dr. J. Selig z Brodów. J. Kruzek z Wiednia.

Hotel Francuski: Pp. T. Cybulski z Grabownicy. G. Nuresan z Wiednia. J. Löwin z Brodów. Dr. W. Atlas z Czerniowiec.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5. 3	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12.21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12.57	—
Do Czerniowiec	—	11.10	*6·30	12.15	—
Do Stryja	6.45	—	6.40	11.25	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3.42	—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	1.39	—	8.39	1.17	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—	—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Telegramy zbożowe dnia 11. kwietnia.

Peszt pszenica wiosenna 8.93—95. *Berlin* spirytus 41·75, olej rzepakowy —·—, *Paryż* mąka 47·80. *Wiedeń* pszen. —.—, spiryt. 28·25— —

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 11. kwietnia 1885 r.

Renta pap. aust.	81·25	Akcje banku kr.	284·60
„ srebrna „	81·60	Weks. na Lond.	125·40
„ złota „	106·20	Dukaty	5·84
Losy z r. 1860	96·75	Napoleondory	9·89
Ak. b. aus.-węg.	848·—	Marki niemiec.	61·25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. kwietnia 1885

godzina 10 minut 20 przed południem.

Akcje kredyt.	283·40	Anglo-austr.	—·—
Kolej Kar. Lud.	263·—	Kolej połudn.	132·80
Unionsbank	76·—	Napoleondor	9·90½
Rosyjs. bankn.	—·—	Usposobienie: mdłe.	

godzina 1 minut 55 po południu.

Alpiny	40.25	Węg. akcje kr.	283·—
Anglo-austr.	98.25	Unionsbank	76.—
Kolej Kar. Lud.	261.75	Nordbahn	237·50
Kolej połud.	132.25	Kolej Alföld.	179·50
Kolej państw.	301·75	Kolej lw.-czern.	221·50
Węg. Nordostb.	170.—	Wied. Comunal	122.50
Węg. obl. p. zł.	—·—	Elbetal	173·50
Węg. cis. losy r.	117·75	Bank krajowy	98 90
Renta węg. 4%	94.10	Bankverein	99·25
Ros. rubel pap.	1.20¾	Losy węgierskie	117·75
Galic. indemn.	—·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: niechętne.

Wiedeń 11. kwietnia godzina 5. minut 34.

Akcje kred.	283·40.	Papierowa renta	81·—
Akcje Kar. Ludw.	263·25.	Listy hypoteczne.	101·60

Berlin, dnia 11. kwietnia 1885

godzina 5 minut 34 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199·50	Akcje kredyt.	466·—
Lombardy	221·50	Galicyjskie	108·10
Pożyczka wsch.	57·50	Austr. bank.	163·10

NADESŁANE.

Z powodu boleśnej straty, jaka ze śmiercią ukochanej i nieodżałowanej mej żony dotknęła tak mnie, jakoteż pozostałe dzieci moje, doznałem ze wszystkich stron tak licznych dowodów szczerego współczucia, że nie mogąc w inny sposób — poczuwam się do obowiązku na tej drodze złożyć za te objawy me najserdeczniejsze podziękowania.

W Wiedniu, 9. kwietnia 1885.

Dr. Sochor-Friedrichsthal.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 11. Kwietnia.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	81 25	81 40
4²/₅% „ srebrna „	81 60	81 75
4% „ złota „	106 20	106 50
5% „ papierowa (marcowa)	96 75	96 90
4% „ złota węgierska	95 65	95 80
5% „ papier. węgierska	90 55	90 70
4½% Ostbahnowe obligi	98 —	98 25
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
3⁰/₁₀% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127 75	128 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	138 80	139 20
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	170 75	171 25
„ „ 1864 „ 50 „	170 75	171 25
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	101 50	102 —
Galicyjskie „ „ „ „	101 50	102 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99 25	99 75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	226 —	227 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	284 60	284 90
„ Bank węgierski . 200 „	285 75	286 25
Depositen-Bank . . . . 200 „	198 —	199 —
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	580 —	586 —
Länderbank . . . . . . 200 „	100 80	101 20
Austr.węg. Banku . . . 600 „	848 —	850 —
Unionbank . . . . . . 100 „	77 40	77 80
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	142 25	142 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 —	101 50
Akcje kolejowe.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	61 —	63 —
Alföld-Fiume . . 200 „ 5%	181 75	182 25
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	482 —	484 —
Elżbiety . . . . 210 „ „	234 75	235 25
Linz-Budweis . . 200 „ „	209 50	210 —
Salzburg-Tyrol . . 200 „ „	198 50	199 —
Ferdynanda-Nordb 1050 „ „	2437	2442
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 —	208 50
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	263 —	263 50
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	147 75	148 50
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	225 25	226 —
Nordowest austr. . 200 „ „	170 50	171 —
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	175 —	175 50
Rudolfa. . . . . 200 złr. 5%	184 25	184 50
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	181 50	182 —
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	303 —	303 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133 —	133 50
Theisbahn (Cisańska) 200 „ „	250 —	250 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	175 75	176 25
„ Nord-Ost . . 200 „ „	171 75	172 25
„ Westbahn . . 200 „ „	175 —	176 —
Listy zastawne.		
4½% Banku krajowego	.. —	— —
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	123 60	124 20
4½% „ „ „ papier. 50 lat	99 25	99 75
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 25	98 75
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	100 50	101 50
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	100 —
5½% „ „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91 50	92 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ 41 lat	89 —	— -
6% „ Bank hipot. lwowski	101 60	102 —
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 15
5% „ „ „ „ 40 lat	96 75	97 50
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 —	102 50
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 90	101 40
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 50	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	101 -	— —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 —	100 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 10	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 40
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	111 —	111 50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	113 70	114 —
„ za 200 Mrk. nie opod.	119 75	120 25
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	106 —	106 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	105 —	105 50
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	107 —	107 50
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90 —	90 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	99 80	100 30
„ Jarosław 300 „ „	99 75	100 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 50	100 80
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 75	83 25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 70	90 —
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	102 50	103 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 25	102 75
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	128 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	87 40	88 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	119 —	119 30
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	97 50	98 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	194 75	195 —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	150 —	150 50
„ „ 200 złr. 5%	126 25	126 75
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	106 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 75	100 25
„ Nordost . . . 300 „ „	97 90	98 30
„ „ złotem . 200 „ „	122 25	123 —
„ Westbahn . . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 70	— —
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	114 —	115 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgierskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . . . . . złr. 100	177 50	178 25
Clary . . . . „ 40	43 25	43 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 50	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	19 25	19 75
Keglewicha . . . . . „ 10	19 —	20 —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 20	18 80
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 75	47 25
Palfy . . . . „ 40	40 —	40 40
Rudolfa . . . . . . „ 10	19 —	19 50
Salma . . . . „ 40	54 20	54 70
Salzburgskie . . . . „ 20	22 75	23 25
St. Genois . . . . . „ 40	48 25	49 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . „ 100	131 75	132 25
4% „ . „ 50	68 50	69 50
Waldsteina . . . . . „ 20	29 75	30 25
Windischgrätza . . . „ 20	37 —	37 50
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	15 —	15 20
Węg. Czerw. Kryża	8 80	9 10
Serbskie	30 20	30 70

Warszawa 11. Kwietnia.

	rb. kp.	rb. kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 65
kupon	— —	151⁷/₁₈
4% Listy likwidacyjne	— —	89 —
kupon	— —	144¹/₂

Lwów. Z Izby handlowej, 13. Kwietnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	262 —	265 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225 —	229 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	288 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	233 —	238 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	91 25	92 70
„ „ „ 5 „ okres.	99 25	100 25
„ „ „ 4 „ „	88 40	89 40
Banku krajowego 4½% w. a.	91 25	92 25
„ hyp. galic. 6 „ „	101 50	102 50
„ „ „ 5 „ „	96 75	97 75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98 75	99 75
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58 —	60 —
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	58 —	60 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 25	102 25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	90 60	91 60
5. Losy,		
Losy miasta Krakowa	18 —	20 —
„ „ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·77	5·87
Dukat cesarski	5·79	5·89
Półimperjał rosyjski	10·11	10·22
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	1·20	1·23
100 marek niemieckich	60·85	61·60

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dziś: w Poniedziałek przedstawienie na dochód Czytelni akademickiej, program na afiszach — występ pani Antoniny Hofmanowej artystki teatru krakowskiego.

Jutro: we Wtorek *Książątko* operetka w 3 aktach, trzeci występ panny Praunównej.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.